№ 265 Piątek 8 (21) października 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38 Telefon 2164
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 5—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy na stępny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. na stępny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Jak „oni“ mają dokonać przewrotu.

I.

Strajk kolejowy we Francyi można uważać za ukończony. Wszystkie usiłowania syndykatów rozbiły się o stanowcze stanowisko rządu, po stronie którego znalazła się większość społeczeństwa francuskiego, zdająca sobie sprawę z tego, do jakiego celu dążą przewódcy ruchu kolejowego, jakie cele polityczne kryją się poza hasłami czysto ekonomicznemi, a pozornie tak słusznemi, jak poprawienie warunków pracy kolejowej i podniesienie najniższego wynagrodzenia dziennego do wysokości 5 franków.

Że ta większość zoryentowała się w sytuacyi dopiero teraz, że teraz dopiero rząd francuski zdał sobie sprawę z charakteru agitacyi syndykalnej — to bodaj w całej tej sprawie rzecz najbardziej zastanawiająca.

Przecież z celami swymi nie kryją się ani organy takie, jak „La Guerre Sociale“, ani liczne broszury antymilitarystyczne, ani całe tomy, poświęcone zagadnieniu, do czego dążą syndykaty robotnicze i jakiemi drogami osiągnąć swe cele zamierzają.

Oto cały tom o 300 stronicach poświęcony pytaniu: *Comment nous ferons la revolution?* *) Autorowie tego traktatu nie zamierzają bynajmniej kryć światła swych myśli pod korcem, lecz z całą szczerością komunikują zarówno swym zwolennikom, jak i zagrożonym przewrotem społecznym *bourgeois*, jaki czeka ich los, jakie narzędzia i jakim sposobem mają dokonać na nich owej wiwisekcyi ekonomiczno-społecznej.

Pp. Pataud i Pouget znani już zarówno z ostatniego strajku kolejowego, jak i z poprzedniego strajku na elektrowniach paryskich, wybitni przewódcy ruchu syndykalnego, wykładają tu drobnostkowo, jak się tą rewolucyę zrobi.

A więc, zbierze się dla omówienia jakiej sprawy strajkowej wielkie zgromadzenie robotnicze. Zjawi się naturalnie policya i swoim zwyczajem zechce regulować ruch tego tłumu po skończeniu zebrania. Lecz to tamowanie rozgorączkowanej masy ludzkiej wywoła naturalnie niezadowolenie. Robotnicy przerwą kordony policyjne, rozpocznie się utarczka, zrazu drobna, potem coraz bardziej namiętna. W jednem miejscu tłum zaskoczy i rozproszy odosobniony i nieliczny oddział policyi. Zirytowany tą porażką prefekt wzywa na pomoc oddział wojska, rozpoczyna się nowa walka z tłumem — właśnie w tej chwili pada jakiś strzał — o czem nie wątpi doświadczony w tych sprawach „obywatel Pataud“, a wówczas wojsko zmuszone jest do użycia broni i strzelać zaczyna do tłumu.

Tą drogą zostaje zdobyta pierwsza broń rewolucyjna: ranni i trupy. Daje to możność wywołać niesłychane rozjątrzenie całej masy pracujących i przygotowuje grunt do olbrzymiego strajku powszechnego.

Najbardziej oczywiście chodzi autorom o te formy strajku, które atakują nie pojedyńczych przedsiębiorców, lecz ogół społeczeństwa. „Niech zapanuje ciemność!“—tak zatytułowany jest rozdział, poświęcony strajkowi elektrowni i zakładów gazowych. Z lubością opisują obywatele Pataud i Pouget wszystkie przejścia tego strajku.

Robotnicy przerywają pracę w elektrowniach. Przygotowany na tę ewentualność rząd poleca saperom zastąpić ich miejsce, lecz cóż z tego, kiedy w ostatniej chwili olbrzymie dynamomaszyny ulegają—tak jakoś przypadkowo—zepsuciu, przepalają się kable, w korytarzach rozlane ciecze smrodliwe tamują oddech.

Lecz rząd ma jeszcze jedno wyjście.

Jest za miastem olbrzymia elektrownia prywatna, zdolna zaopatrzyć w energię cały Paryż. Dość jest tylko połączyć przewodniki elektryczne, a groźba ciemności zostanie zażegnana. Lecz w chwili, kiedy prąd ma dosięgnąć Paryża, rozlega się huk przeraźliwy i kabel podziemny, łączący ową stacyę z Paryżem, wylatuje w powietrze — ot, tak przypadkiem..

Ten sam los spotyka gazownie, koleje żelazne, wszystkie zakłady przemysłowe. Gdzie nie starczy strajk, tam pomaga „przypadek“. W ten sposób całe życie ekonomiczne zamiera, ustaje produkcya, następuje nędza straszliwa i oto pewnego pięknego poranku następuje pierwszy wybuch, tak starannie przygotowanego buntu. Głodny tłum rzuca się na młyny i piekarnie, na sklepy spożywcze i rabuje, uciekając przed skonsygnowaną policyą lub wojskiem po to, aby nazajutrz rabować w innem miejscu i tak aż do czasu, kiedy ów rabunek stanie się powszechnem zjawiskiem, kiedy władza nie będzie mogła z nim walczyć i nastąpi zupełna anarchia, urozmaicona polowaniem na policyantów, ludzi podejrzanych, których spisy ułożą syndykaty dla każdej dzielnicy. Aż przyjdzie chwila, kiedy całe miasto zostanie oczyszczone z policyi, rzuci karabin uświadomiony żołnierz, a rabunek obejmie nie tylko piekarnie i młyny, lecz wszystkie zakłady handlowe i przemysłowe.

„Wszak idee socyalistyczne i anarchistyczne są dość rozpowszechnione w ludzie, powiadają autorzy, więc program wywłaszczenia zostanie wykonany. „Nie zraża ich ewentualny opór fabrykantów, przewidują nawet, że z bronią w ręku będą odpierali napaść. Bez wahania jednak decydują się na przełamanie gwałtem tego oporu, co zresztą nie wydaje się im zbyt trudnem wobec przewagi liczebnej robotników i powszechnego uzbrojenia.

Męstwo to jednak opuszcza autorów na myśl o zawikłaniach zewnętrznych. Przeprowadzając analogię między Wielką Rewolucyą a swymi projektami, przewidują, że powtórzyć się może koalicya europejska, która we Francyi zanarchizowanej zaprowadzić zechce porządek. Lecz obywatele Pataud i Pouget nie zamierzają bynajmniej iść w ślady Carnota, nie nad Renem mają stanąć oko w oko przed najezdnikiem i piersią swoją, tak jak przed laty stu szesnastu, zasłonić drogę do ojczyzny. Ci rewolucyoniści nowożytni brzydzą się środkami tak brutalnymi. Ich uczucia humanitarne pozwalają wprawdzie na mordowanie odosobnionych policyantów lub opornych fabrykantów, lecz wzdrygają się na myśl o walce oko w oko z armią nieprzyjacielską. Taka walka wymagałaby armii, a, co zatem idzie, powrotu do militaryzmu... Bronić się można i należy, lecz bez armii.

I tu następuje opis fantastyczny planu obrony, ciekawy jako dokument, świadczący o tem, jakie uczucia żyją w piersi syndykalisty francuskiego, na jakiem tle kulturalnem powstał cały ten prąd.

Walczyć z najazdem nie jest to dla p. Pataud i towarzyszy zadanie zbyt trudne. Mają oni na ten wypadek specyalny sposób, który z łatwością zapewni im zwycięstwo. Poprostu nie będą przestrzegali przyjętych przez konwencye międzynarodowe uchwał co do środków walki. Nie wolno jest używać pocisków trujących, — będą je ciskali, nie wolno zatruwać studni, źródeł, będą to szeroko praktykowali a nie będą również gardzić poprostu truciem żołnierzy nieprzyjacielskich. Przy tem będą się naturalnie posługiwali aeroplanami, aerostatami, promieniami Hertza—pod warunkiem wszakże, że wszystkimi tymi aparatami kierować można będzie z bezpiecznego miejsca, że zarówno aeroplany będą automatycznie rzucały trujące pociski, automatycznie będą eksplodowały prochownie w obozie nieprzyjacielskim, automatycznie będą tonęły pancerniki koalicyi. Nikt nie będzie miał potrzeby ryzykowania życiem lub zdrowiem. Dopiero wówczas, kiedy zdziesiątkowany wróg pójdzie w rozsypkę, ukażą się nad nim zwycięzcy syndykaliści — w aeroplanach.

Tak gładko załatwione mają być nieporozumienia zewnętrzne, poczem nastąpi era szczęśliwości bezgranicznej wewnątrz: syndykaty zreorganizują wszystkie ministerstwa, zorganizują produkcyę na wszystkich polach pracy, zmniejszą do 6 godzin dzień roboczy, zapewnią kobiecie równość i „przed odrodzonym człowiekiem, wolnym od wszelkich kajdan, od wszelkich przesądów niewolnictwa otworzy się szeroka i prosta droga przyszłości“.

Takim akordem kończy się traktat polityczno społeczny p.p. Pataud i Pouget.

Idem.

*) Comment nous ferons la revolution par E. Pataud et E. Pouget, Paris Libr. Tallandier 1910.

Zamek cesarski w Poznaniu.

—o—

Znany krytyk i estetyk niemiecki, Fryderyk Stahl, ogłosił w fejletonie «Berliner Tageblattu» ocenę architektonicznej wartości nowowystawionego zamku cesarskiego w Poznaniu. Fejleton nosi tytuł «Die Kaiserpfalz in Posen».

Na wstępie zaznacza p. Stahl, że zamek ten zbudowany przez prof. Schwechtena, według planów zatwierdzonych «z najwyższem uznaniem» przez cesarza Wilhelma II, w większej części prasy niemieckiej uznany został za «wiekopomny monument kultury germańskiej». Entuzyazm, z jakim przyjęto to «wielkie dzieło sztuki budowniczej», zachęcił p. Stahla do wycieczki do Poznania, aby naocznie mógł się przekonać i stwierdzić, że prawdą było, co pisano w dziennikach, iż «nigdy jeszcze nie zużytkowano owocniej znacznych sum pieniężnych na cele kultury artystycznej, jako owe siedem milionów, przeznaczone na budowę zamku poznańskiego i że współczesne budownictwo niemieckie i sztuka stosowana otrzymały w nim dzieło wielkiej niepospolitej pierwszorzędnej wartości». Z wycieczki swej zdaje p. Stahl sprawę w następujących słowach:

«Kochany czytelniku! W tem wszystkiem, co ci mówiono o zamku poznańskim, niema ani słowa prawdy. Ze wszystkich anachronizmów, które ujrzeliśmy w ostatnich latach, ten zamek poznański jest najjaskrawszym. Jako rezydencyę królewską, jako spokojne mieszkanie monarchy w spokojnem mieście, wybudowano zamczysko z dwiema ciężkiemi i grubemi wieżami. W jednej z nich nie brak nawet szerokich otworów, z których możnaby ogromne kamienie i głazy rzucać na szturmujących wrogów — sposób obrony, który przed siedmiuset laty miałby zapewne swą racyę bytu. Ta właśnie wieża otoczona jest kompleksem budynków, wobec których owe obronne otwory są najzupełniej niedorzeczne. Wogóle cała «forteczność» zamczyska, ów symbol «niemieckiej potęgi», jest zgoła czemś dziwacznem w czasach, gdy całą tę budowę w przeciągu pięciu minut możnaby zrównać z ziemią.

«Ten z gruntu fałszywy charakter zamku musiał za sobą i dalsze pociągnąć błędy. Wszystkie proporcye są skarykaturowane: z klatki schodowej zrobiono jakąś halę wieżową. Korytarze są jak ponure, puste krużganki, okna o wiele za duże dają salom wewnętrznym światło ostre.

«Przeważna część owych siedmiu milionów nie została użytą na roboty, któreby naszemu przemysłowi artystycznemu jakikolwiek pożytek przynieść mogły, lecz za to wyrzucano pieniądze na licho kopie starych ornamentów romańskich. Zabawka ta jednak bardzo droga, tak, że nawet znaczne sumy pieniężne nie wystarczyły, by uzyskać to, cośmy po dziesięcioletniej walce szczęśliwie przezwyciężyli: imitacyę materyałów i ich opracowanie w robocie ręcznej. Nadmierny przepych zawsze jest nieprzyjemny, a cóż dopiero mówić o fałszowanym przepychu? Tego rodzaju tanio surogaty usunięto już dzisiaj nawet z lepszych teatrów».

W dalszym ciągu krytykuje p. Stahl w równie ostry sposób urządzenia wewnętrzne zamku. I tu również zastosowano w rzekomo romańskich meblach system szablonowych imitacyi. Skutek jest oczywiście wręcz przeciwny. Tak naprzykład umeblowanie salonu cesarzowej nie jest romańskie, lecz wprost barbarzyńskie, wstrętnie sztywne, biało lakierowane, z fałszywym filigranem i fałszywymi klejnotami. Nawet jeden ze stolików na kwiaty udaje formę romańskiego ołtarza, a sporządzony jest grubą robotą ciesielską!

«Sprawcą tych wszystkich okropności jest p. Schwechten. W najmniejszym stopniu nie usprawiedliwia go to, że tu i owdzie «wpadł mu w oczy» ciekawy szczegół ze starych zabytków budownictwa. To, czego w Poznaniu dokonał, jest policzkiem wymierzonym rzetelnej i prawdziwej sztuce budownictwa, jaką zdobyć dla nas umieli prof. Messel i inni architekci i jaką już szanować poczęła wrogo usposobiona dla nas zagranica. I na to poświęcilo się tyle pracy i kosztów. Cała ta historya zamku poznańskiego jest wprost skandalem»!

«Skandal» — «okropność» — «barbarzyństwo» — «karykatura», oto *resumé* sprawozdania p. Stahla, który w kołach fachowych uchodzi za jednego z przedniejszych znawców. Ani jego zaś, ani «Berliner Tageblattu», w którym fejleton swój umieścił, posądzić nie można o sąd podyktowany stronniczą niechęcią. Widocznie patronat artystyczny cesarza Wilhelma II nie ma szczęścia i co raz daje powody do ponownych «skandalów», za jakie poczytano już przedtem osławioną berlińską «Siegesallee» z jej «hohenzollernowskiemi rzeźbami» i w mniejszym stopniu, ale stanowczo, nowy tum, zbudowany przez tego samego Schwechtena.

Echa zbrodni w Częstochowie.

—)oo(—

Zawartość szkatułki.

Szatułka, pozostawiona przez Helenę Macochową w Szreniawie, a następnie przez szwagra jej p. Z. doręczona policyi częstochowskiej, zawiera 11 zegarków złotych, gruby łańcuch złoty, kilka bransolet, perły, brosze, stare monety i t. d. Wartość tych kosztowności oceniają na 10 tys. rb.

Czy pochodzą one z wotów w kaplicy, nie stwierdzono jeszcze.

Zeznania Załoga.

Według otrzymanych w Częstochowie wiadomości, Stanisław Załóg, aresztowany w Hamburgu, zaprzecza udziału w zabójstwie i wogóle nie przyznaje się, że znał kogokolwiek w klasztorze, a nawet twierdzi, że wcale nie mieszkał w Częstochowie.

Inaczej mówią wiadomości z Krakowa.

Przesłuchanie Załoga było bardzo utrudnione, gdyż Załóg nie zna języka niemieckiego, a tłómacza policya nie miała pod ręką. Dopiero w trzy godziny po aresztowaniu znaleziono tłómacza i rozpoczęto przesłuchanie. Na wstępie przyznał się jeszcze raz aresztowany, że rzeczywiście jest Załogiem i że miał uciec do Ameryki, dokąd miał za nim podążyć Macoch. Następnie zeznał, że w czwartek, przed aresztowaniem Macocha w Krakowie, był razem z nim w Trzebini. Siedzieli tam przez trzy godziny w restauracyi na dworcu kolejowym — i nikt nie zwrócił na nich uwagi, nawet ścigający ich agenci policyjni z Królestwa, siedzący przy drugim stole. Zeznał następnie, że Macoch jechał do Krakowa, aby podjąć większą sumę pieniedzy, które ma tam złożone. Nie podał jednak gdzie i u kogo ma Macoch te pieniądze; przypuszcza, że są ukryte w jakiemś miejscu, jemu samemu tylko wiadomem, albo też złożone są w którymś banku pod fałszywem nazwiskiem. Już te zeznania rzucają bardzo wiele światła na zeznania Macocha w Krakowie i spowodują niewątpliwie zwrot w śledztwie przeciw Macochowi, chociaż to śledztwo uważano już za skończone. Następnego dnia nie przesłuchiwano Załoga z powodu braku tłómacza.

Aresztowanie.

Izydora Starczewskiego badano ponownie w Częstochowie we wtorek do godz. 1 w nocy, poczem aresztowano go policyjnie. W środę wywieziono go do Piotrkowa. Podejrzany on jest o udział w zabójstwie Wacława Macocha.

Zjazd biskupów.

W przyszłym tygodniu ma się odbyć podobno w Warszawie zjazd biskupów wszystkich dyecezyi, w celu omówienia ostatnich wydarzeń na Jasnej Górze. Uchwała zjazdu ma być zakomunikowaną Watykanowi.

Z prasy polskiej.

Ksiądz o zbrodni Macocha.

Wydawany przez OO. Jezuitów w Krakowie „Przegląd Powszechny“ zamieścił w ostatnim (październikowym) zeszycie rozprawkę ks. Jana Pawelskiego o zbrodni na Jasnej Górze.

«Stan anormalny Królestwa płynie z całego systemu biurokracyi rosyjskiej, ale płynie także — i to najważniejsze—z wpływów ducha rosyjskiego na duszę polską».

A dalej autor pisze:

«Zbrodnia zakonnika wkłada na zakony obowiązek wytężenia wszystkich sił, azeby ideał zakonnego życia zajaśniał na polskiej ziemi w całej pełni. Wypadek Jasnogórski zaostrzył sytuacyę niepomiernie. Niezależnie nawet od tego epizodu sytuacya zakonów jest dziś bardzo krytyczna. Idące z Zachodu echa walki religijnej, zaczynające się zawsze od prześladowania zakonów, nie pozostają i u nas bez skutku. Raz po raz można spotkać się z głosami, bardzo niechętnymi dla zakonów, tam nawet, gdzie nie ma do tego słusznej podstawy. Cóż dopiero, gdy zarzuty mają pozory słuszności, cóż, gdy są tak słuszne, jak w obecnym wypadku? Tego rodzaju opinie zwykły rość, a w dalszym ciągu nie pozostają bez rezultatów. Obowiązki takie, jak jasnogórski, powinien od dziś szczególniej leżeć na sercu.

«Nakoniec jedna krzepiąca myśl. Obecny grom jasnogórski jest tak strasznem uderzeniem w serce całego narodu, że musi wywołać zdrową reakcyę. Z głosów opinii czuć, że zanosi się w społeczeństwie na postanowienie stanowcze, które musi przynieść owoce. Nietylko ufać, ale i pewność mieć można, że grom ten będzie początkiem uzdrowienia etyczno-religijnego nie tylko na Jasnogórze, ale i indziej».

Wyprawa uczonych polskich na Daleki Wschód.

—o—

Wschodnio-azyatycka ekspedycya geologiczna pod kierunkiem prof. dr. E. Dunikowskiego szczęśliwie powróciła w dniu 17 września do Władywostoku.

Wszyscy podróżni zdrowi. Profesor Dunikowski znakomicie usposobiony i zdrów donosi, że tegoroczna ekspedycya przebyła pasmo gór Sichota-Aliń nad Japońskiem morzem. Zdobycze górnicze i naukowe olbrzymie. Wobec tego zostaną w roku przyszłym na stokach gór Sichota Aliń (terytoryum rządu rosyjskiego) założone kopalnie szlachetnych kruszców, do których prof. Dunikowski zaangażowany został na szereg lat, jako geolog. Prawdopodobnie dalsze badania gór kruszcowych rozpocznie prof. Dunikowski już w lecie roku przyszłego. Członkowie ekspedycyi znajdowali się miesiące całe w okolicach zupełnie dzikich, bezludnych. Żywili się ze zdobyczy upolowanej, spali w namiotach pod ochroną kozaków w towarzystwie kilkudziesięciu zaufanych chińczyków i chunchuzów, wynajętych do wyprawy we Władywostoku.

Z ramienia rządu rosyjskiego towarzyszył prof. Dunikowskiemu generał-gubernator Krupenskij.

W połowie sierpnia zaskoczyła podróżników straszliwa niepogoda, utrudniająca pochód wśród mokrej, wysokiej trawy. Niektórzy z towarzyszy prof. Dunikowskiego zaniemogli poważnie w tajdze (sybirskim lesie dziewiczym) z przemęczenia, morskiej choroby i nostalgii.

Niedyspozycya ta okazała się jednak chwilową, Asystenci prof. Dunikowskiego d-rowie Nowak i Tokarski zajmują się obecnie we Władywostoku porządkowaniem nadzwyczajnego materyału naukowego, oraz pakowaniem kilkunastu pak wspaniałych okazów minerałów, które prof. Dunikowski ofiarowuje gabinetowi mineralogicznemu uniwersytetu lwowskiego. Następnie podążą za prof. Dunikowskim do Kobe w Japonii, dokąd odpłynął prof. Dunikowski z prof. Romerem. Z Japonii d-rowie Nowak i Tokarski powracają koleją transsyberyjską do Europy, zaś profesorowie Dunikowski i Romer z Tokio udają się do Szangaju i Hong-Kongu w Chinach. Z Chin przez Singapore (na półwyspie Malajskim) popłyną do Indyi. Z Kalkuty prof. Dunikowski projektuje wycieczkę do wschodniej części gór Himalaja. W grudniu spodziewają się podróżnicy zawinąć do Colombo na wyspie Ceylon, skąd już wprost popłyną na Aden w Arabii, a po zatrzymaniu się w Egipcie powrócą około Bożego Narodzenia do kraju.

Sprawozdania ze swej wyprawy prof. Dunikowski przesyła w formie fejletonów wiedeńskiej gazecie «Die Zeit».

Sejm sokoli.

Przez całą niedzielę ubiegłą w murach Sokoła-Macierzy we Lwowie obradował Zjazd delegatów Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. Obrady tegoroczne nie obfitowały w momenty silniejsze, a spokojny ich tok i przebieg świadczył, że organizacya, znajdująca się w pełnym rozwoju, pracuje już tylko nad udoskonaleniem i wzmocnieniem. Świadczą o tem i cyfry sprawozdania, przedłożonego Zjazdowi.

Związek liczy obecnie 216 towarzystw sokolich w samej tylko Austryi, z liczbą 25,876 członków. W ostatnim roku przybyło 917 członków, procent druhów ćwiczących podskoczył do 15 proc., liczba uczniów, pobierających naukę gimnastyki w towarzystwach, wzrosła do 26,586. Przychód towarzystw w r. 1909 wynosił 1,304,927 kor., rozchód 1,201,468 kor. W ub. r. przybyło 22 sokolni i jest ich obecnie 97. Ogólna wartość nieruchomości z końcem r. 1909 wynosiła 4,623,044 kor., a fundusz budowy sokolni wynosił razem 401,653 kor. W inwentarzu ruchomym miały towarzystwa 476 326 kor. Cały ich więc majątek ruchomy i nieruchomy przedstawia wartość 5,501,023 kor., a po potrąceniu ciężarów wartość czystą 2,4?8,393 kor. Fundusz Kościuszkowski, mający na celu wspieranie gniazd wiejskich i kresowych, zasilono w roku ostatnim kwotą 382 kor. 26 h. Z innych spraw sokolich ogólniejszego znaczenia wspomnieć należy o tem, że Związek sokoli polski przystąpił do Związku europejskiego towarzystw gimnastycznych i do Związku sokolstwa słowiańskiego. Wspomnieć również należy o imponującej manifestacyi Sokolstwa w uroczystościach

grunwaldzkich, o kursach nauczycielskich, urządzonych w okręgu III, IV, V i VII i kursie gier i zabaw w Skolem.

Obradom przewodniczył prezes Związku d-r Fiszer.

Nowe cukrownie.

Dzięki przeprowadzeniu kijowsko-połtawskiej i połtawsko-kremienczugskiej linii kolejowych, połtawska gubernia zaczęła zwracać na się uwagę cukrowników. Obecnie w gubernii połtawskiej budują się jednocześnie trzy cukrownie, mianowicie: Głobińska przy stacyi Głobin, Szramkowska w pobliżu stacyi Kononówka i Jagotyńska w majątku Jagotyn, powiatu piriatyńskiego.

Cukrownię Głobińską zakłada Towarzystwo akcyjne tegoż imienia, które niedawno rozpoczęło swą działalność w Kijowie z kapitałem zakładowym 600 tys. rb. Założycielami tego Towarzystwa są miejscowi właściciele ziemscy: M. Krasowski, W. Ostrogradzki, A. Rakowicz, A. Deytrich, hr. J. i E. Kapnist.

Cukrownię Szramkowską buduje Towarzystwo cukrowni Bobrowickiej, posiadające swoją fabrykę przy stacyi Bobrowice w gubernii czernihowskiej, o 2 wiorsty od stacyi Kononówki kijowsko-połtawskiej kol. żelaznej.

Cukrownię Jagotyńską zakładają hr. W. i A. Musin-Puszkin, główni akcyonaryusze Nosowiecko-Kazarskiej cukrowni w powiecie mieżyńskim, gubernii czernihowskiej. Cukrownia buduje się w majątku ks. M. Repnina—Jagotyn, przy miasteczku tejże nazwy, również w pobliżu kolei kijowsko-połtawskiej.

Wszystkie trzy cukrownie będą jednakowych prawie rozmiarów, obliczone na przerabianie około 400,000 berk. buraków rocznie, czyli około 4,000 berk. na dobę. Urządzenie cukrowni Szramkowskiej powierzone zostało kijowskim fabrykom maszyn dnieprowskiej i Tow. akcyjnego „Greter i Kriwanek"; maszyny zaś i aparaty dla cukrowni Głobin i Jagotin — dostarczy warszawskie Towarzystwo „Borman, Szwede i S-ka".

W guberniach kijowskiej, podolskiej i czernihowskiej widzimy tak wznawianie i rozszerzanie istniejących już fabryk, jako też i zakładanie nowych.

W gubernii kijowskiej wykończono już nową rafineryę Maryjsko-Horodyszczańskiego Towarzystwa w powiecie czerkaskim. Rafinerya ta obliczona jest na produkowanie około 2 mil. pudów rafinady rocznie, dzierżawi ją dom handlowy „L. Gurewicz i syn". Podczas kampanii bieżącej rozpoczyna swą działalność również nowo-urządzona rafinerya przy cukrowni Mironówka w powiecie kaniowskim, należącej do zarządu apanażów.

W gubernii podolskiej powstaje obecnie nowa cukrownia i rafinerya — Maków, w majątku tejże nazwy, powiatu kamienieckiego. Dla urządzenia i eksploatacyi tego przedsiębiorstwa tworzy się Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 600,000 rb. Założycielami są pp. Zurowski (właściciel cukrowni Wiśniowczyk), Czerwiński i Zdziechowski.

W gub. czernihowskiej wznawia swą działalność cukrownia Wielko-Berezkowska w pow. nowogród-siewierskim, która po pożarze od 3 lat nie funkcyonowała. Wydzierżawił ją przedsiębiorca kijowski, inżynier J. Isserlis, na koszt którego fabryka zostanie odbudowaną.

Wznawia również działalność cukrownia Steblów w powiecie kaniowskim, gub. kijowskiej, dla jej eksploatacyi niedawno utworzyło się Towarzystwo akcyjne z kapitałem 300 tys. rb., przyczem zmieniono nazwę cukrowni na Rosieńską; głównym akcyonaryuszem jest p. T. Młocki. Wkrótce również można się spodziewać rozwikłania nader zagmatwanych interesów Towarzystwa rafineryi Czerkaskiej, która po przebytym w roku 1908 krachu finansowym dotychczas stoi bezczynnie.

Z zawartych w ostatnich czasach tranzakcyi kupna, sprzedaży i dzierżawy cukrowni należy zaznaczyć nabycie przez p. Hepnera znacznej większości akcyi Towarzystwa cukrowni Keszperówka. Kijowska firma cukrowa pp. Jenni wzięła w dzierżawę z terminem 10-letnim cukrownie Pije i Piwce w powiecie kaniowskim z tenutą w sumie 90 tys. rb. rocznie; cukrownie te należą do Towarzystwa Romanowskiego. Nareszcie, o czem pisaliśmy niedawno, większość akcyi cukrowni Uzińskiej, powiatu wasylkowskiego, niegdyś własności Towarzystwa ze ś. p. H. Zdanowskim na czele, nabył p. Karpeko, właściciel ziemski gub. czernihowskiej.

Przytoczone dane świadczą o ożywieniu, jakie zapanowało w sferach cukrowniczych, i wzmożeniu się zainteresowania przemysłem cukrowniczym tutejszych kapitalistów i finansistów, co należy uważać za naturalny rezultat tak pomyślnych pod względem finansowym wyników dwóch ostatnich kampanii cukrowniczej.

Pożary lasów.

Pożary lasów szerzą się na granicy Kanady z niezwykłą gwałtownością. W stanie Minnesota zniszczone dotąd miejscowości Beaudette, Spooner, Bitt i Graceton, nadto kilka osad w Ontario. Silnie zagrożone pożarem są Rainery River i miasteczko Roosevelt w Minnesota. Przez lasy ciągnie fala ognia, szeroka na półtora kilometra.

Mieszkańcy uciekają przed pożarem; zarządy kolei wysyłają na pomoc pociągi ratunkowe, które jednak muszą zachować wielką ostrożność, gdyż i mosty kolejowe uległy zniszczeniu. Pociąg linii Północnej Kanadyjskiej, wysłany na pomoc zagrożonemu miastu Rainery River, musiał stanąć: most, leżący w pobliżu, długości na 240 stóp, był zupełnie spalony. Niebezpieczeństwo powiększa okoliczność, że od czasu do czasu wicher zmienia kierunek, a wtedy ludzie i zwierzęta na oślep rzucają się do ucieczki i często giną wskutek wyczerpania sił. Między Beaudette a Warroad płoną lasy na przestrzeni 80 kilometrów kwadratowych, koło Loretto w Manitobie potężna ściana ognia, dochodząca do stu stóp wysokości a dwunastu kilometrów szerokości, posuwa się gwałtownie naprzód. Okolice te wyglądają, jak zalano morzem ognia.

W nocy z dnia 10 na 11 b. m. pożary zniszczyły siodem wsi i wiele mniejszych osad. Liczbę ofiar w ludziach obliczają dotąd na czterysta osób. Straty w drzewie budulcowem dochodzą już obecnie do stu milionów dolarów. W niektórych okolicach daje się odczuwać brak środków żywności; zarządy kolei usiłują uregulować dowóz mimo trudności i niebezpieczeństwa, z jakiemi jest połączony.

Ostatnie wiadomości z Ameryki o ofiarach podają smutną statystykę: zginęło około ośmiuset ludzi, pięć tysięcy znalazło się bez dachu nad głową, a blizko dwa tysiące zabłąkało się bez wieści. Ludność okolic, dotkniętych klęską pożaru, wynosiła dwanaście tysięcy. Katastrofa zagrażała niedawno i miastu Rainery River, gdzie schroniło się około ośmiu tysięcy ludzi. Już zaczęły płonąć budynki na przedmieściu i zdawało się, że niema żadnego ratunku, gdy nagle zmienił się kierunek wiatru i na razie miasto ocalało. Zapowiedź pożaru stanowi nagłe zjawienie się zwierzyny leśnej, która w panicznym strachu pędzi naprzód.

Niejaki Oskar Johnson z żoną i trojgiem dzieci pozostawał przez szereg godzin w rzece, zanurzony po szyję, i tej okoliczności zawdzięcza ocalenie. Zwłoki ofiar, które zginęły w ucieczce przed pożarem, są prawie całkowicie zwęglone.

Miejscowość Warroad w Minnesocie jest przepełniona mieszkańcami z okolicznych wsi i osad. Z miasteczka Saloi, które padło całkowicie pastwą płomieni, schroniło się tam dwieście osób. Przywiózł je pociąg, który zdołał się przesunąć po linii, objętej z obu stron pożarem. Do klęski przyczynia się, że setki złoczyńców rabuje mienie uciekających przed pożarem.

LISTY DO REDAKCYI.

O ziemię.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ciągłe nawoływania prasy wszelkich odcieni co do niekurczenia ziemi ojczystej zasługują na największe uznanie, na najwyższą społeczeństwa wdzięczność. Niestety, hasło zbawcze „ani piędzi ziemi", aczkolwiek tak słuszne, tak patryotyczne, nie znajduje dotąd posłuchu, nie może się poszczycić pomyślnym skutkiem.

Różne okoliczności na to się składają, a mianowicie i nieoględność, i marnotrawstwo, i nieumiejętność, i brak poczucia obowiązków narodowych. Nadto zaś jeszcze i brak możności sprzedania ziemi rodakowi, gdy sprzedaż ta staje się nieodwołalną koniecznością. Nabywcy polacy są to białe kruki, przytem mają wymagania, którym często sprostać niepodobna.

W tej chwili właśnie jest majątek w powiecie mohylowskim Niszowce, który od dwóch lat przeszło czeka na kupca polaka, i niedoczekawszy się go, w blizkim czasie musi przejść w ręce obce. Prawdopodobnie nabędzie go Bank włościański i rozparceluje... I znów jedna placówka zostanie stracona. Jeden jeszcze majątek nad Dniestrem byłby nawet za niższą cenę polakowi sprzedany, ale właściciel napróżno oczekuje takiego nabywcy.

A przecież są wśród nas ludzie zamożni, co ofiarowują ciągle sumy bardzo poważne na hypotekę... Lecz niema u nas ani zorganizowanej akcyi ratunkowej, ani głębszej świadomości narodowej, ani gorętszego poczucia narodowego. Jak na to radzić? Czy prasa i pod tym względem nie ma zadania do spełnienia?

Czy śpiących, ślepych nie dałoby się obudzić, oświecić, do głuchych też mocniej przemówić?

Z poważaniem i szacunkiem prawdziwym **K. F.**

Posiedzenie rady miejskiej.

Rada rozpatrzyła sprawę przyjęcia na koszt miasta dodatkowego personelu policyi, uchwalając wznowić u Dumy Państwowej starania o zwolnienie miasta od rozchodów na utrzymanie policyi, wobec tego, że rozchody te nadmiernie obciążają budżet miejski. Uchwalono następnie wybudować łaźnię dla wojsk w Puszczy Wodnej, aby w ten sposób zmniejszyć koszty przewożenia żołnierzy tramwajami. Warunkowo zatwierdzono projekt urządzenia stacyi na Padole do wypompowywania cieczy kanalizacyjnych na pola irygacyjne. W połowie posiedzenia rada przeszła do kwestyi zasadniczej - ofiarowania uniwersytetowi gmachu na budowę klinik.

Jak to już podawaliśmy—uniwersytet kijowski zamierzając wznieść nowe kliniki, uchwaliło wybudować je w ostatecznym razie w ogrodzie Botanicznym. Pragnąc jednak ocalić ogród od zniszczenia, zarząd uniwersytetu zwrócił się do rozmaitych instytucyi o o ofiarowanie mu gruntów. Sztab wojenny zażądał za za 10 dzies. ziemi obok ulicy Prozorowskiej przeszło 200 tys. rb., czego uniwersytet, mając ściśle określone środki na budowę klinik—405 tys. rb., zrobić nie mógł. Podjęto w tym celu starania u miasta odniosły lepszy skutok. Miasto zgodziło się oddać uniwersytetowi 15 dzies. ziemi obok instytu bakteryologicznego.

Kwestya powyższa została poddana pod obrady na zebraniu sprawozdawczem. Długą dyskusyę w tej sprawie zreasumował p. Djakow, wskazując na główne argumenty, przytaczane przez poszczególnych mówców. Nie można dopuścić do niszczenia ogrodu Botanicznego, ziemię należy dać, lecz żądać za to pewnej rekompensaty.

Taką rekompensatą może być przeniesienie poza granice miasta anatomicznego teatru. Ze strony uniwersytetu pod tym względem nie będzie przeszkód, albowiem zamierza on nietylko przenieść kliniki na nowe miejsce, lecz zgrupować cały fakultet medyczny w jednem miejscu, zwalniając w ten sposób lokale ciasne dla warunków obecnych gmachu uniwersyteckiego dla innych fakultetów.

Zachodzi kwestya funduszów na budowę nowego gmachu teatru. Kredyt w kw. 405 tys. rb. nie obejmuje wydatków na teatr, uzyskanie zaś nowych zapomóg wymaga wiele czasu. Wobec tego p. Djakow proponuje, aby uniwersytet spieniężył całkowicie lub częściowo posesyę, zajętą obecnie przez teatr, i fundusze, uzyskane w ten sposób obrócił na budowę nowego gmachu. Aby módz rozpocząć budowę niezwłocznie, p. D. wystąpił z wnioskiem, aby miasto wyasygnowało parę set tysięcy rubli pod zastaw posesyi anatomicznego teatru do czasu jej zlikwidowania. W ten sposób zostanie osiągnięty cel—usunięcie anatomicznego teatru ze śródmieścia, a miasto okaże poparcie przedsięwzięciu kulturalnemu.

Rada miejska zgodziła się z wnioskiem p. Djakowa, przyjmując go większością 34—9 głosów. Do komisyi dla przeprowadzenia pertraktacyi z zarządem uniwersytetu wybrano pp. Rzepeckiego, Kicha, Burczaka, Kuczyńskiego, Falberga i Djakowa.

Charakterystycznym jest fakt, że urzędowy obrońca interesów wszechnicy kijowskiej, pr. Czernow w sprawie tej głosu nie zabierał, pozostawiając obronę jej naszym radnym, jak pp. Burczak, Rzepecki i t. d.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Pelagii, Brygidy Wd.
Jutro 9 (22) Dyonizego B. M.

Wschód słońca godz. 6 m. 29
Zachód słońca godz. 5 m. 01.
Długość dnia godz. 10 m. 32.

— **Z kroniki żałobnej.** Miejscowa palestra odprowadziła wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki mecenasa Maurycego Kożuchowskiego. Urodzony w Berszadzie na Podolu dn. 13 września 1866 r., zmarły zaliczony został w poczet kijowskiej adwokatury dn. 25 listopada 1895 r. Niewiele znany szerokim warstwom społeczeństwa, zamknięty w ciszy swego gabinetu, był pracownikiem niepospolitej miary, dużej wiedzy i niespożytej energii, a jednym z gorętszych jego ideałów było utrzymanie stanu posiadania własności polskiej na Rusi.

— **Z „Ogniwa".** Jutro w lokalu „Ogniwa", zwyczajem lat poprzednich, odbędzie się tancujący wieczorek familijny, rozpoczynający sezon zimowy. Bezwątpienia wieczorek ten zgromadzi większy zastęp pragnących przyjemnie i wesoło czas spędzić, a młodzież nasza po letnim wypoczynku pierwszą w sezonie zabawę ożywić się postara. Początek wieczorku o godzinie 9 ej wieczorem.

— **Stały teatr polski.** W niedzielę nadchodzącą dyrekcya teatru polskiego wystawia przepiękną komedyę Rostanda „Romantyczni", w której główne role wykonają pp. Kraśnicka, Staniewski, Nowacki, Piotrowski i Lochman. Dyrekcya teatru nie szczędzi nakładu, byle pięknemu dziełu dać najlepszą oprawę.

— **Z wydziału Letnisk.** Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że w koncercie, jaki będzie miał miejsce w Ogniwie dn. 10 go b. m. na korzyść Wydziału Letnisk przy K. T. D. przyrzekli swój łaskawy współudział artyści: pani M. Łaska (Rembielińska) (deklamacya), p. Z. Izdebska (wiolonczela), p. A. Radwan (fortepian), Artystka opery *** (śpiew), profesor K. Piatyhorowicz (skrzypce).

Sprzedaż biletów idzie raźno dzięki gosposiom, które gorliwie zachęcają do uczestniczenia w dorocznej Zabawie Wydziału Letnisk; to też żywimy nadzieję, że rojno i wesoło będzie 16-go w Ogniwie.

— **Z politechniki.** W sobotę dnia 9 października odbędzie się walne zgromadzenie studentów, członków „Bratniej Pomocy".

Zgromadzenie to, jako powtórne (we wtorek zgromadzenie nie odbyło się wskutek nieprzybycia $^2/_3$ liczby członków), będzie prawomocne przy wszelkiej ilości członków. Porządek dnia następujący:

1) Sprawozdanie z działalności „Bratniej Pomocy" za rok 1909—1910. 2) Wybory do rady i komisyi „Bratniej pomocy". 3) Wolne wnioski.

Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 12-ej w południe w XI audytoryum.

Wszystkich polaków uprasza się o przybycie.

Wczoraj okołotysiąca studentów politechniki było obecnych na nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. Muromcewa. Nadto wysłano szereg telegramów kondolencyjnych w imieniu słuchaczy.

— **Nabożeństwo za ś. p. S. Muromcewa.** Wczoraj w soborze św. Włodzimierza, z inicyatywy miejscowych dziennikarzy, adwokatów oraz niektórych towarzystw oświatowych i zawodowych odbyło się nabożeństwo za duszę zmarłego prezydenta pierwszej Dumy Państwowej, Muromcewa. Po nabożeństwie młodzież, śpiewając „Wieczna pamięć", udała się od soboru przez Bulwar Bibikowski i ul. Włodzimierską do uniwersytetu. Na dalszy pochód nie pozwoliła policya, która zmusiła zgromadzonych do rozejścia.

— **Skład narodowościowy zarządu miejskiego.** Na żądanie gubernatora opracowano powtórnie dane statystyczne, dotyczące kijowskiego zarządu miejskiego. Okazuje się z nich, że do r. 1906 personel urzędniczy zarządu składał się—nie licząc nauczycieli szkół miejskich—z 725 osób, w tem rosyan 680, polaków 87 i innych narodowości 8. W ciągu ostatniego 4-lecia wstąpiło do zarządu nowych 705 urzędników: 657 rosyan, 38 polaków i 10 innych narodowości, usunęło się z zarządu 477 urzędników: 446 rosyan, 23 polaków i 8 innych narodowości. W dn. 1 września r. b. personel urzędniczy zarządu miejskiego składał się z 1368 osób, licząc i nauczycieli, z nich 1292 rosyan, 56 polaków i 15 innych narodowości.

Następnie na żądanie gubernatora przytoczono szczegółowy wykaz posad, zajmowanych przez polaków. Jest w tej liczbie 9 lekarzy, 2 weterynarzy, 1 inżynier, 1 pomocnik doradcy prawnego, 1 ogrodnik, 1 laborant, 6 prowizorów, 4 felczerów i akuszerek, 2 buchalterki, 6 pisarzy, oraz 23 drobnych urzędników, jak to maszynistów, palaczy etc. Do statystyki nie włączono robotników, lokajów i stróży.

— **W sprawie wyborów.** Z list wyborców miejskich ma być wykreślonych 69 osób, które zalegają z opłacaniem podatków. Takich nieregularnych płatników cyrkuł łybedzki posiada 20, bulwarowy 2, pałacowy 2, łukianowiecki 16, peczerski 9, płoski 5, padolski 6, starokijowski 9. O ile jednak opłacą oni zaległości przed ogłoszeniem list wyborczych, które ma nastąpić w dn. 10 b. m., prawo udziału w wyborach zostanie im przywrócone.

— **Sprawy brukowe.** W Kijowie otrzymano transport kostek szwedzkich wysłanych z Libawy w ilości 500 sąż. sześc. Wobec tego przystąpiono do wykończenia bruków na Kreszczatyku i Funduklejowskiej ulicy.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Przy ul. W. Wał zażyła soli cukrowej służąca M. B., otruła się również praczka M. Z. (B.-Bibikowski nr 58).

— PRZEZ OMYŁKĘ. Z. Korystyszewski (zaułek Kreszczatycki nr 10) oraz E. Pogulajewa (Meżygorska nr 45) otruli się przez omyłkę amoniakiem. «Pogotowie» uratowało obu.

— ZŁODZIEJE KIESZONKOWI. Wczoraj zanotowano kilka wypadków kradzieży sakiewek, dokonanych przez złodziei kieszonkowych.

— POZWOLENIE NA PRAWO ZAMIESZKIWANIA. Na skutek prośby Brykina, gubernator kijowski pozwolił jeszcze sześciu żydom aktorom zamieszkiwać w Kijowie.

— SMIETNISKA. Wskazywaliśmy wczoraj na wpływ smietnisk publicznych na rozwój epidemii w cyrkułach łybedzkim i płoskim. Oprócz tych dwu cyrkułów, smietniska takie znajdują się w cyrk. łukianowieckim, na Zabajkowiu i Sołomence, gdzie wiele właścicieli kamienic wyrzuca śmiecie wprost na ulicę, zarażając dokoła powietrze miazmatami z gnijących odpadków. Tam stan antysanitarny coraz więcej zaczyna ciężyć obywatelom miejscowym, którzy obecnie zapoczątkowali już akcyę, aby zmusić zarząd miejski do skasowania śmietnisk.

KRADZIEŻE. W domu Nr. 8 przy W. Żytomierskiej skradziono Grinzowskiemu kosz z bielizną. Przy ul. Dymitrowskiej skradziono Kurce zegarek. Jednego ze złodziei z zegarkiem zatrzymano, drugi zbiegł. Niejaki Rozensztein (Jarosławska 4), idąc do domu modlitwy, pozostawił klucz od mieszkania w miejscu umówionem. Po powrocie klucz zastał na miejscu, mieszkanie wszakże było ograbione doszczętnie. W domu Nr. 8 przy ul. Krągłej-Uniwersyteckiej zrabowano p. Genelli skrzypce, wartości 75 rubli. Przy ul. Helenowskiej Nr. 5 okradziono mieszkanie Stuczenki. Część kradzionych rzeczy znaleziono na «Tołkuczce» u przekupki Densenkowej, którą aresztowano. A. Klebanowa okradła służąca U. Alejnik, polecona przez biuro Morońskiego.

— OSZUSTWO. W tych dniach niejaki K. Loman, przyjechawszy do Kijowa, zatrzymał się w hotelu «Berlin» (W. Wasylkowska 3). Tam podał się za dzierżawcę zakładu «Arkadya» w Żytomierzu i zaczął poszukiwać odpowiednich osób dla wydzierżawienia im w swoim zakładzie wieszadeł, bufetu i t. d. Do Lomana zgłosiło się odrazu kilku agentów, którzy zaczęli przyprowadzać do niego odpowiednie osoby. Ofiarą oszustwa padł między innymi Mowsza (Borysoglebska 15), który w obecności właściciela «Arkadyi». Feldenkreize zawarł z Lomanem umowę, że otrzyma posadę starszego kelnera i jako kaucyę złożył 200 rub. Niejaki Słobodian za wydzierżawienie wieszadeł dał Lomanowi 225 rub. Obecność przy zawieraniu umowy Feldenkraiza wykluczała wszelkie podejrzenia co do możliwości oszustwa. Po paru dniach wszakże aferzysta zbiegł, unosząc z sobą pieniądze. O zajściu powiadomiono policyę policyę.

Z SĄDÓW.

Potwarz w druku.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę byłego redaktora odpowiedzialnego wychodzącej w Kijowie gazety wieczornej »Poslednija Nowosti«, p. Aleksandra Małaszewskiego, oskarżonego o potwarz w druku przez przełożonych szkoły felczersko-akuszeryjnej, d-rów Turowierowa i Romanowskiego (obecnie d-r Bratkowski).

Powodem oskarżenia była notatka nieznanego autora pod tytułem: »Rewizya szkół lekarskich«, wydrukowana w jednym z numerów styczniowych gazety »Poslednija Nowosti«. Wzmianka w dość przejrzystej formie dawała do zrozumienia o wielkich nadużyciach, jakie miały się dziać w szkole felczersko-akuszeryjnej d-rów Turowierowa i Romanowskiego, którą zarządza d-r Turowierow, i rzucała nawet insynuacyę, że za odpowiedniej wysokości sumę, można tam było otrzymać świadectwo z ukończenia szkoły.

Na sądzie redaktor Małaszewski oświadczył, iż w czasie, gdy inkryminowana wzmianka pojawiła się w podpisywanej wówczas przez niego gazecie, był on chory i faktycznie sprawami redakcyi się nie zajmował; uznaje on, iż treść notatki nie była niczem uzasadniona, a forma zupełnie nieodpowiednia, i gdyby wówczas faktycznie pełnił swe obowiązki, nie zezwoliłby na zamieszczenie podobnej notatki. Ponieważ jednak podpisywał wtedy gazetę w charakterze redaktora, więc prawnie uznaje się za winnego i gotów jest nieść odpowiedzialność.

Świadkowie, między którymi znajdował się pomocnik inspektora lekarskiego, stwierdzili, iż w szkole d-rów Turowierowa i Romanowskiego, nadużycia, o jakich wspomina inkryminowana notatka, nigdy nie miały miejsca.

Sąd po naradzie, skazał Małaszewskiego na 3 tygodnie aresztu oraz postanowił jego kosztem ogłosić treść wyroku w urzędowych gazetach: kijowskiej i petersburskiej.

Po ogłoszeniu wyroku d-r Turowierow oświadczył, iż wyrok ten jest dla niego zupełnem zadośćuczynieniem i prosił, aby po uprawomocnieniu się, pierwszej części wyroku, dotyczącej aresztu p. Małaszewskiego, nie wykonywano.

---

22)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Widzi pan, ja czasem całymi miesiącami próżnuję... Ale w obecnej chwili wszystko naraz zwaliło mi się na głowę i jestem istotnie i moralnie, i fizycznie przemęczony...

— A ja, panie Bolesławie, przyjechałem ten ciężar jeszcze powiększyć... niezdecydowanym głosem mówi Wołczkiewicz.

— Ach, to nic!.. porwał się Horski. Dla pana, a raczej dla tych „interesów," których pan zwykle jest rzecznikiem, zawsze jestem na usługi... Gdybym nawet nie chciał—muszę...

Oczy obu mężczyzn spotkały się i zrosły na chwilę.

— Ten ostatni wyraz jest lepszy... dodał z powagą Wołczkiewicz. Obadwaj—musimy... Inna rzecz, że może ten mus nie rozchodzi się zbyt u nas z chęcią, ale założeniem winna służyć tylko żelazna konieczność, obowiązek bezwzględny... Jak służyć, to służyć... postękiwać, czasem syknąć, bośmy przecie żywi ludzie, ale—służyć. I dlatego przyszedłem do pana, chociaż wiem, że... będzie ciężko...

Horski przysiadł się do Wołczkiewicza, siedzącego na otomanie, przedtem wszakże zadzwonił na służącego, kazał sztory i portyery spuścić i zabronił kogokolwiek wpuszczać...

— Niema mnie w domu!.. rozumiesz?

Feliks milcząco pochylił głowę i wyszedł.

— A teraz jestem zupełnie na usługi pańskie... zwrócił się do hrabiego Leona, zapalając papierosa, Horski.

Wołczkiewicz chwilę myślał, a potem spytał.

— Był u pana niejaki pan Hińcza?..

— A hrabia skąd wie o tem?..

— Ja czasem wiem o wszystkiem, naturalnie, kiedy tego potrzebuję. Pana Hińczę spotykałem w Warszawie za czasów jego studenckich, słyszałem o nim dużo od Daszowskiego i muszę przyznać, że się zupełnie od tego czasu nie zmienił. Wieczny bursz, ale serce złote. Prochu nie wymyśli, w zawiłe kombinacye nie wdaje się nigdy, ale sprytny jest, rzutki i bajecznie na punkcie sumienia wrażliwy... Otóż... Ale przedtem jeszcze jedno pytanie... Czy interesował pana kiedy Rudniów pani prezesowej Horskiej?...

— Dotąd nie, bo nie jestem, niestety, jej sukcesorem, uśmiechnął się Horski. Ale dzisiaj właśnie był u mnie Zygmuś Nałyński i prosił, żebym przyjął plenipotencyę Nareskiej w celu wyegzekwowania należnej jej części spadku...

— To fatalne...

— Dlaczego?..

— Czy przyjąłeś pan?.. pyta Wołczkiewicz. Chociaż pytanie to zbyteczne. Pani Wanda nigdyby panu plenipotencyi nie wydała, bo do tego Kierdej nie dopuści...

— Pani Wanda, to nie Dorohostajska!. zaprzecza Horski.

— Dajmy na to, uśmiecha się Wołczkiewicz. Ale o tem potem. Jak pan szacujesz Rudniów?..

— Prawie sześćkroć.

— A kapitały?..

— Kapitałów prezesowa nie zostawiła...

— Pan się myli... Czy pamięta pan krach banku moskiewskiego? Wszyscy byli przekonani, że nieboszczyk całą swoją gotowiznę w tej awanturze stracił, a on nie miał tam ani grosza.

— Co pan mówi?..

— Prezes kochany był jednym z największych dziwaków, jakich spotykałem kiedykolwiek... uśmiecha się Wołczkiewicz. Kapitały przechowywał tak, że nikt o nich nie wiedział, a przed śmiercią przelał je na imię żony, żeby, jak się wyrażał, „rodzinka nie rozdrapała"...

— Kierdej się obłowi... marszczy czoło Horski. Czy dużo tych pieniędzy?..

— Przeszło dwa miliony, z których wszakże Kierdej nic nie dostanie. Trzeba panu wiedzieć, że nieboszczka zostawiła testament, o którym Kierdej, a raczej jego totumfacki Darkowski już przewąchał. Ale co do treści testamentu mają fałszywe wiadomości i dlatego jak ognia boją się pana...

— Mnie?..

— Pana... Bo oni myślą, że testament przekazuje Rudniów (o kapitałach nie mają pojęcia) na rzecz Zygmunta i Malickiej...

— Co hrabia mówi?!.. zerwał się Horski.

— Ale to nieprawda...

— Gdzie jest ten testament?..

— U mnie w kieszeni... brzmi spokojna odpowiedź.

Bezgraniczne zdumienie ryje się na twarzy Horskiego.

— Przyznam się, że nie rozumiem... zaczyna głosem niepewnym. Prezesowa umarła już przed miesiącem, a hrabia...

— A ja trzymam dotąd testament w kieszeni i milczę... zaśmiał się swobodnie Wołczkiewicz... Widzi pan, panie Bolesławie, zachodzą tu poważne komplikacye, które trzeba przedtem rozwikłać. Ja testament zatwierdzę w swoim czasie, ale przedtem pan komplikacye porozwiązuje, albo porozcina.

Horski milcząc czekał.

— Prezesowa była to kobieta mądra i przewidująca. Przewidziała dużo, ale nie mogła przewidzieć wszystkiego, a przytem, jak to u nas zwykle bywa, taką rzecz najpilniejszą, jaką jest testament, odwlekała na dzień ostatni i zrobiła — fotę... A raczej i błąd i nie błąd, jak zresztą patrzeć na to...

Wyjął z kieszeni jakieś papiery, przejrzał je uważnie, schował z powrotem i, wsunąwszy się w głąb otomany, mówił dalej.

— Była to kobieta, nie ulega kwestyi, rozumna, nie dowierzała okolicznościom, które u nas normują się cyrkularzami... wiedziała, że i testamenty się walą, zwłaszcza jeżeli zawierają w sobie zapisy na cele użyteczności publicznej, które, nie bacząc na swoją nieskazitelną prawomyślność, uznane zostaną za „szkodliwe"... Otóż prezesowa, przeznaczywszy bardzo znaczną część swojej fortuny na *rem publicam*, uczyniła to nie w formie bezpośredniego legatu, lecz w postaci zapisu dla osoby prywatnej, zobowiązawszy ją do użycia zapisanych pieniędzy na cele—dodam od siebie—oświatowe, według wskazówki pewnego grona osób, którym ja mam ciężki zaszczyt przewodniczyć... Krótko mówiąc, Rudniów zapisała małemu Dorohostajskiemu, Nareskiej dwakroć, synowi Malickich sto, a reszta, przeszło półtora miliona, stanowi zapis oświatowy, którego urzędowym legataryuszem, według dosłownego brzmienia testamentu, jest...

Wołczkiewicz się zatrzymał i dokończył ciszej:

— Malicki...

Horski na równe nogi się zerwał... Był bardzo blady, usta mu się zacisnęły i całego widocznie wysiłku woli używał, ażeby nie wybuchnąć.

W końcu nie wytrzymał.

— To farsa, panie hrabio!...

Wołczkiewicz smutno się uśmiechnął.

— W tych strasznych warunkach, w jakich my żyjemy, najnormalniejsze, najzdrowsze i proste w gruncie zjawiska muszą często przyoblekać się w formy najnieprawdopodobniejsze. Ale w danym wypadku nie jest znowu tak źle, jak się panu wydaje... Proszę nie sądzić na mocy relacyi, udzielonych panu przez Hińczę, bo rzecz się ma nieco inaczej... Przedewszystkiem Malicki nie jest to człowiek pierwszy lepszy i w zarzuconej mu zbrodni brał taki sam udział, jak i ja z panem... za to panu ręczę... Jest to ludowiec w najczystszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, w myśl ideałów i przykazań waszego starego Ruchu. Będąc jeszcze w uniwersytecie, uczył chłopów czytać i dostał się do — Wiatki...

(D. c. n.).

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd delegatów „Sokoła“.** We Lwowie obradował w niedzielę zjazd delegatów związku tow. sokolich pod przew. d-ra Fischera. Uchwalono zamianować członkami honorowymi arcyb. Bilczewskiego, Bandurskiego i Paderewskiego. Polecono wydziałowi, aby rozpatrzył wnioski w sprawie wprowadzenia ćwiczeń w strzelaniu z broni palnej do ćwiczeń gimnastycznych i aby przygotował plan strzelnicy. Z kolei uchwalono wprowadzić jako uzupełnienie stroju sokolego, tornistry. Dalej zaapelowano do delegatów gniazda krakowskiego, aby starał się przyśpieszyć wybór miejsca pod pomnik Kościuszki w Krakowie i że za miejsce odpowiednie uznaje zjazd Rynek krakowski.

— **Bursa grunwaldzka.** Również w niedzielę odbyło się we Lwowie poświęcenie bursy grunwaldzkiej, zbudowanej staraniem Związku okręgowego lwowskiego T. S. L.— Poświęcenia dokonał arcybiskup Bilczewski, który wygłosił gorącą przemowę do zebranych i młodzieży. Przy uroczystości był obecny marszałek hr. Badeni, prezes Koła Polskiego, Głąbiński, liczne grono posłów, radni miejscy z prezydium, delegaci rozmaitych Tow. i t. d.

Przemawiał d-r Adam, jeden z wychowańców bursy, a w końcu prezes T. S. L, Bandrowski.

— **Z podróży X. metropolity Szeptyckiego.** Z powodu wiadomości, że radykali ruscy w Kanadzie obrzucili zgniłemi jajami X. arcybiskupa Szeptyckiego, odbywającego teraz podróż po Ameryce, jeden z bawiących przypadkowo we Lwowie polaków amerykańskich, znający doskonale tamtejsze stosunki, udziela odnośnie do tego faktu następujących informacyi „Przeglądowi Lwowskiemu“:

Znając od wielu lat stosunki amerykańskich rusinów —stwierdzić mogę, iż misya X. arcybiskupa Szeptyckiego jest przynajmniej o 10 lat spóźniona. Rusini w Ameryce podzieleni są na cztery obozy, z których trzy, t. j. radykalny, moskalofilski i węgierski—zupełnie X. Szeptyckiego nie uznały. Wszędzie, gdzie dotychczas się zjawił, właściwie przyjmowali go polscy księża i polski lud. A rusinów zjawiło się tak mało, że nie było nawet wobec kogo przemawiać. Najsilniej rozwinięta wśród rusinów amerykańskich jest propaganda prawosławna. Z Rosyi płyną miliony rubli na utrzymanie płatnych agitatorów prawosławnych i opłacanie popów. Prawosławni mają 2 biskupów: w Nowym Jorku i San-Francisco. Ponieważ zaś płacą popom po 100—150 dolarów miesięcznej pensyi — wielu ruskich księży przeszło na prawosławie, przeciągając za sobą i lud ruski. Węgierscy rusini trzymają się znowu zupełnie odrębnie i o galicyjskich księżach nic wiedzieć nie chcą. Dostają oni pomoc materyalną z Węgier i dlatego o galicyjskich rusinów nie dbają. X. arcybiskup Szeptycki w niektóre okolice zupełnie nawet udać się nie mógł, gdyż inaczej byłby się naraził na daleko jeszcze przykrzejsze przejścia.

— **Zgon.** Zmarł po krótkiej chorobie członek redakcyi „Kuryera Warszawskiego“, Artur Gliszczyński.

Zmarły był zdolnym dziennikarzem, a nadto posiadał znaczny talent pisarski. Ogłosił cały szereg utworów beletrystycznych i poetyckich. W „Kuryerze Warszawskim“ prowadził działy bieżące i był bardzo pożytecznym współpracownikiem tego pisma. Niezależnie od tego zasilał obficie swojemi pracami pisma humorystyczne. W gronie kolegów niespodziewana śmierć człowieka w sile wieku, zdolnego pracownika, obudziła szczery żal. Żył lat 40.

— **Otwarcie nowego lokalu „Ogniska“.** W sobotę d. 2 (15) b. m. odbyło się w Mińsku otwarcie nowego obszernego lokalu „Ogniska“. W południe tego dnia odbyło się w ciasnem kółku osób najbliższych poświęcenie lokalu, wieczorem zaś na otwarciu odbył się koncert ze współudziałem skrzypaczki, znanej dobrze Wilnu p., Bohuszewiczówny, oraz p-i Rotmund, Przyjezdne z Wilna artystki czarowały: pierwsza grą na skrzypcach, druga deklamacyą. Rzuciła ona zebranej tłumnie publiczności garść kwiecia poezyi polskiej Konopnickiej, Tetmajera, garść hojną i bogatą—wypowiedzianą pięknie i umiejętnie.

W koncercie z powodzeniem wzięli współudział: pani Dołęga i p. Swirski, śpiewacy opery, goszczący w Mińsku.

— **Rada narodowa.** Lwowskie polskie Koło sejmowe odbyło w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem p. Głąbińskiego. Na wstępie posiedzenia Koło zatwierdziło przez aklamacyę wyznaczonych przez stronnictwa i grupy członków Rady narodowej. W skład tej Rady weszli:

ze stronnictwa konserwatywnego grupy zachodniej pp.: Michał Chyliński, Stanisław Jędrzejowicz, Alfred Halban, Stanisław Niezabitowski i Stanisław hr. Stadnicki;

ze stronnictwa konserwatywnego grupy wschodniej pp.: Artur Cielecki, Kazimierz Laskowski, Stefan br. Moysa-Rosochacki, Jan Vivien i dr. Aleksander Vogel;

z centrum pp.: d-r Maksymilian Thullie i Tadeusz Wrześniowski;

z chrześcijańsko-społecznego ks. Stanisław Stojałowski;

z grupy demokratycznej pp.: d-r Ernest Bandrowski, d-r Henryk Kolischer, Jan Kleski, d-r Ferdynand Maiss i d-r Tadeusz Rutowski;

z grupy narodowo-demokratycznej pp.: d-r Ernest Adam, d-r Stanisław Grabski, Gwalbert Pawlikowski, Jan Rozwadowski i d-r Aleksander hr. Skarbek;

ze stronnictwa ludowego pp.: Jakób Bojko, d-r Franciszek Stefczyk, Jan Stapiński, Jan Wasung i Wincenty Witos;

z posłów, nienależących do żadnych stronnictw, pp.: Tadeusz Cieński i Albin Rayski.

Następnie obradowało Koło sejmowe nad sprawami szkolnemi. Obrady były poufne.

— **Zebranie socyalno-demokratyczne.** W Krakowie odbyło się w sobotę przy bardzo słabym udziale uczestników, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną, zgromadzenie na placu Jabłonowskich, w sprawie drożyzny i reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Przemawiali pos. d-r Diamand i d-r Krzysztoń. Uchwalono rezolucyę przeciw «polityce agrarnej», mającej wywoływać drożyznę i za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do sejmu. Po zebraniu odbył się pochód «demonstracyjny» do rynku głównego.

Z giełdy cukrowej.

Na rynkach okręgu kijowskiego od dłuższego już czasu panuje usposobienie słabe z tendencyą zniżkową. Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich cena kryształu z dostawą natychmiast wahała się od 4 rb 01 kop. do 4 rb. 05 kop. Świadectwa cesyjne na styczeń—marzec po $52^1/_2$ kop. — $56^1/_2$ kop. Prawa perskie—50 kop. Prawa finlandzkie — 30 kop. Rafinada również zniżkowo, ceny według doniesień fabrycznych (z terminem 3-miesięcznym): st. Kijów—fabryka, Towarzystwa Kijowskiego—5 rb. 10 kop.; st. Bobryńska, cukr. Smilańskiej—4 rb. 90 kop. (za gotówkę) st. Lebedyn, Tow. Aleksandrowskiego — 4 rb. 80 kop.; st. Gniewań, Tow. Gniewańskiego — 5 rb. 05 kop.; st. Sucholasy, Tow. Hrehorowieckiego—5 rb.; st. Demczyn i Cudnow, Tow. Januszpolskiego—4 rb. 85 kop.; st. Popielnia, Tow. Chodorkowskiego—4 rb. 85 kop.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Prasa o exposé hr. Aehrenthala. „Exposé“ hr. Aehrenthala powszechnie krytykują jako zbyt ogólnikowe i niezawierające żadnych szczegółowych wyjaśnień, zwłaszcza po tak długiej, bo blisko 2-letniej przerwie w obradach delegacyi, podczas której zaszły różne ważne wydarzenia międzynarodowe.

Nawet w kołach rządowych przyjmują „exposé“ Aehrenthala bardzo chłodno. W kołach opozycyi delegacyi węgierskiej zapowiadają bardzo obszerną dyskusyę nad tem „exposé“ i żądanie wyjaśnień. Spodziewano się bowiem, że „exposé“ wypełni wszystkie luki, jakie widziano w czerwonej księdze. Tymczasem jedynym konkretnym ustępem w całem „exposé“ jest apel do uchwalenia nowych kredytów na armię i flotę. Wszyscy odnoszą wrażenie, jakoby na ten apel położył hr. Aehrenthal główny nacisk i jakoby był on głównym celem całego „exposé“.

Czesko-niemieckie rokowania ugodowe. Dzienniki niemieckie podnoszą z zadowoleniem nadzwyczaj gładki przebieg obrad w komisyi ugodowej, gdzie najważniejsze zasadnicze kwestye załatwiane są bez szczególniejszych trudności ze strony czechów. I tak np. czesi zgodzili się już—jak donoszą dzienniki niemieckie—na zasadnicze rozgraniczenie okręgów i obwodów podług narodowości i toczy się też dyskusya nad przydzieleniem tej lub owej miejscowości do okręgu niemieckiego lub czeskiego.

Co do używania języka czeskiego, względnie niemieckiego przez władze autonomiczne, czesi godzą się również na żądanie niemców co do urządzenia biura tłómaczeń.

Jedynym przedmiotem spornym jest chwilowo sprawa powiększenia liczby członków wydziału krajowego na 13, czemu czesi jeszcze się sprzeciwiają.

Niemcy zachęceni powodzeniem w Pradze domagają się rewizyi zawartej przed kilku laty ugody czesko-niemieckiej na Morawach w duchu autonomicznym, podobnie jak to ma nastąpić w Czechach.

O delegacyach austro-węgierskich. Korespondent wiedeński gazety „Daily Express“ dowiaduje się z poważnego źródła, że głównym tematem konferencyi Kiderlen-Waechtera z Aehrenthalem w Wiedniu był nacisk ze strony Kiderlena, aby rząd austryacki nie dopuścił do obcięcia kredytu na wydatki ministerstwa wojny. Tem się tłómaczy wysunięcie na prezesa delegacyi austryackich Głąbińskiego, który cieszy się poważaniem wszystkich większych grup parlamentarnych i, jako prezes Koła polskiego, może wywrzeć wpływ na posłów, nieprzychylnie usposobionych dla podwyższenia budżetu wojennego. Gazeta dodaje od siebie, że zabiegi te nie przydadzą się na wiele, polacy bowiem zdają sobie doskonale sprawę, jakim ciężarem ekonomicznym i politycznym jest dla ludów austryackich trójprzymierze, przynoszące korzyść tylko niemcom.

Ustąpienie hr. Khuen-Hedervary'ego? Do „Zeit“ donoszą, że hr. Khuen-Hedervary ma być poważnie chory. Jest to choroba oczu, na którą hr. Khuen-Hedervary już raz cierpiał, a która zdaje się wymagać teraz nowej i bardzo poważnej operacyi. Obiega nawet pogłoska, jakoby hr. Khuen-Hedervary miał się usunąć od życia politycznego.

Konstytucya alzacka. Rząd pruski przedłożył rządom związkowym projekt konstytucyi dla Alzacyi i Lotaryngii. W Alzacyi ma być zaprowadzony system dwuizbowy. Do pierwszej Izby należeć będą wielcy właściciele dóbr, burmistrze większych miast i osobistości mianowane przez cesarza. Druga Izba składać się będzie z członków, wybieranych na podstawie tajnego, bezpośredniego i pluralnego prawa wyborczego.

Z sejmu galicyjskiego. Na ostatnim posiedzeniu sejmu starorusin Dudykiewicz wśród obrad nad projektem reformy wyborczej żądał równouprawnienia obu narodów. Poseł Tertil wystąpił przeciw proponowanemu podziałowi wyborców miejskich na dwa koła. Przywódca ludowców Stapiński oświadczył, że posunął się do ostatnich granic w kompromisach i apelował do większości, żądając, aby sprawę reformy wyborczej załatwiono jeszcze w ciągu sesyi bieżącej. Po tem przemówieniu dyskusyę zamknięto.

Rekonstrukcya gabinetu. Dziennik praski „Union“ donosi: Z rozmaitych stron pojawiły się doniesienia o bliskich zmianach w gabinecie; pogłoski te datyczyły przeważnie osoby d-ra Bilińskiego, wiadomości te uważane są obecnie jako nieaktualne, jednakże w dobrze poinformowanych kołach uważają za pewne, że nawet na wypadek, gdyby nie przyszło do wielkiej rekonstrukcyi gabinetu w najbliższym czasie ze względu na rezultat obrad w Pradze, to przecież ministrowie skarbu, spraw wewnętrznych, robót publicznych i kolei ustąpią z gabinetu.

Zmiana namiestnika Galicyi. W kołach parlamentarnych wiedeńskich zapewniają, że po ukończeniu sesyi sejmowej namiestnik Galicyi dr. Bobryński opuści swe stanowisko a na jego miejsce przyjdzie obecny szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa dr. Wacław Zaleski.

Zatwierdzenie. Generał-gubernator warszawski zatwierdził ojca Justyna Welońskie go na stanowisku przeora klasztoru oo. Paulinów na Jasnej Górze.

Proces d-ra Crippena.

—o—

Rozpoczęty onegdaj w Londynie proces przeciw d-rowi Crippenowi budzi wielką sensacyę. Walka o bilety trwała wczoraj przez cały dzień, ale do sali nie wpuszczono więcej, niż kilkadziesiąt osób. Crippen staje przed sądem bardzo elegancko ubrany, robi wrażenie spokojnego obywatela, mówi spokojnie. Miss Le Néve nie pojawiła się wczoraj w sali.

Na pytanie, czy czuje się winnym, Crippen odpowiedział spokojnie: Jestem niewinny, milordzie!

Oskarżenie przeciw niemu rozszerzono o tyle, że kiedy pierwej oskarżano go, iż popełnił morderstwo na tle erotycznem, obecnie oskarżenie zarzuca mu także chciwość, i twierdzi, że zamordował swą żonę, aby obłowić się jej pieniędzmi i klejnotami.

Przesłuchano jako świadka aktora z teatrzyku «Variété» Bruce'a Millera, który był w Londynie kochankiem zamordowanej Crippenowej. Przyznaje się, że z nią korespondował, że ją całował, ale nie był jej kochankiem wo właściwem tego słowa znaczeniu. Ostatni raz widział się z nią w r. 1904. Nigdy mu nie mówiła, aby chciała wyjechać do Ameryki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Rewizya senatorska.

Warszawa. — W sferach biurokratycznych panuje przekonanie, że wznowiona rewizya senatorska ma wyłącznie na celu zbadanie użyteczności obecnego ustroju administracyjnego w Królestwie Polskiem z punktu widzenia zadań polityki wewnętrznej rządu.

Odmowa.

Warszawa. — Posłowi do Dumy Państwowej Nakonecznemu odmówiono pozwolenia na zwołanie sejmiku relacyjnego.

Delegowanie urzędnika.

Częstochowa. — W związku ze zbrodnią na Jasnej Górze przybył wczoraj do miasta wydelegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, urzędnik Pietrow.

Obstrukcya.

Lwów.—Przewódca „ukraińców“, poseł Lewicki, podczas rozmowy ze współpracownikiem gazety „Wiek Nowy“ oświadczył, iż jego partya będzie nadal stosowała obstrukcyę w sejmie galicyjskim.

Prezydyum Rady Narodowej.

Lwów. — Na prezesa Rady Narodowej obrany został Cieński; na zastępców obrano Niezabitowskiego, Rutowskiego i Stefczyka.

Pogrzeb Muromcewa.

Moskwa.—Odbył się nadzwyczajnie uroczysty pogrzeb Muromcewa. Zrana przed domem zmarłego zebrał się ogromny tłum. Około g. 8 rano wyniesiono wieńce w liczbie 600, które umieszczono na 42 wozach. Następnie liczne deputacye sformowały się i zajęły ogromny plac, za niemi stanęły dzieci z wieńcami w rękach. Wkrótce nadjechał Milukow, którego na jakiś czas zatrzymała policya.

Do mieszkania zmarłego wpuszczano tylko krewnych i b. posłów do pierwszej Dumy Państwowej. O g. 9 odprawiono ostatnią mszę żałobną.

Posłowie do pierwszej Dumy Państwowej wynieśli trumnę ze zwłokami Muromcewa i oddali ją studentom. Olbrzymi orszak pogrzebowy ruszył wraz z chórem studenckim, który wykonywał pienia żałobne. Za trumną szli krewni, następnie trzymając się za ręce, posłowie do pierwszej Dumy Państwowej. Długość orszaku pogrzebowego wynosiła przeszło wiorstę. Pochodowi przyglądano się z balkonów, okien, dachów i rusztowań.

Odprawiono nabożeństwo żałobne w ratuszu, skąd następnie przyłączyli się do orszaku prezes rady miejskiej i radni.

Sklepy przy ulicach, któremi kroczył orszak, były zamknięte.

Tłum zapełnił szczelnie cały cmentarz.

Nad trumną przemawiali pomiędzy innymi Kizewetter i Gołowin.

Mówcy podnosili zasługi zmarłego prezydenta i wyrażali nadzieję, że idea, której on był szermierzem, będzie rychło urzeczywistnioną.

Gołowin oświadczył, że rząd odsunął zmarłego od działalności społecznej.

Mowa G. przerwaną została przez komisarza policyjnego.

Następnie przemawiało jeszcze wielu mówców.

Tłum długo się nie rozchodził.

Echa zgonu Muromcewa.

Petersburg. — Puryszkiewicz odwiedził radnego Głazunowa i oświadczył mu, że jest zachwycony zachowaniem się większości rady miejskiej w sprawie uczczenia pamięci Muromcewa.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, skrajna prawica przygotowuje awanturę, której widownią będzie Duma Państwowa, w razie gdy kadeci zaproponują uczcić przez powstanie pamięć Muromcewa.

Nacyonaliści również postanowili przeciwdziałać uczczeniu Muromcewa, gdyż byłaby to, ich zdaniem, demonstracya urządzona przez kadetów na cześć zdrajcy.

Petersburg. — „Rossija“ zarzuca kadetom, że polityzują nad trumną zmarłego Muromcewa. — „Portugalczycy pochodzenia rosyjskiego — pisze gazeta — odczuwają potrzebę wyprostowania zdrętwiałych członków“.

Sprawa Ungerna-Sternberga.

Petersburg.—Ungern-Sternberg pociągnięty został za oddanie dokumentów państwowych obcemu mocarstwu do odpowiedzialności sądowej z art. 111 kod. karnego.

Kasso i dziennikarze.

Petersburg.—Kasso odmówił proszącym go o wywiad dziennikarzom, zaznaczając, iż pragnie, by sądzono go nie na podstawie jego słów, lecz czynów.

Różne.

Petersburg — Puryszkiewicz wystosował do zarządzającego ministerstwem oświaty, Kasso, telegram, w którym donosi, że podburzani przez profesorów studenci urządzili wiec nielegalny i żąda zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. Puryszkiewicz obiecuje również zakomunikować Kasso nazwiska inspiratorów wiecu.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Moskwa. — Wczoraj zrana odbyła się eksportacya zwłok Muromcewa z mieszkania do cerkwi. Na ulicach, po których kroczył kondukt pogrzebowy, sklepy były zamknięte. Nabożeństwo żałobne odprawił episkop możajski.

Saratów.—Uzbrojona banda osetyńców ograbiła w powiecie wolskim właściciela ziemskiego Senatowa.

Petersburg. — W mieście na cholerę zachorowało 13 osób, zmarła 1, pozostaje chorych 183.

Tuła. — Ziemstwo kaszyrskie zaprowadziło w powiecie nauczanie powszechne.

Paryż. — Podczas rokowań w sprawie pożyczki, rząd turecki odmówił przyjęcia niektórych stawianych przez Francyę warunków.

Paryż. — Agencya Havasa komunikuje, że przed rozpoczęciem sesyi parlamentu ustąpi z gabinetu tylko minister rolnictwa.

Genewa. — Powiesił się morderca cesarzowej austryackiej Elżbiety — anarchista Luccheni.

Bordeaux. — Maszyniści i palacze kolei Południowej postanowili nie przerywać strajku, mając nadzieję, że uda im się w ten sposób wywołać strajk powszechny.

Londyn.—Król Manuel II oraz królowa-matka przybyli do zamku Vindowtoon.

New-York. — Na parostatku „Trente“ przybył Vellman wraz ze swymi współpasażerami.

Londyn. — Agencya Reutera donosi, że nota angielska o anarchii w Persyi domaga się zorganizowania miejscowych sił perskich pod kierownictwem 8 albo 10 oficerów angielskich z armii indyjskiej dla obrony drogi od Busziru do Ispahanu, w razie jeżeli porządek na takowej nie będzie zaprowadzony w przeciągu trzech miesięcy. Kwestya, aby rząd Indyi wziął na siebie odpowiedzialność w tej sprawie, albo dopuścił zamach na całość Persyi — nie była zupełnie poruszana.

Belgrad. — Król angielski przesłał królowi Piotrowi telegram, w którym dowiaduje się w serdecznych słowach o zdrowiu następcy tronu, życzy temu ostatniemu szybkiego powrotu do zdrowia. Rząd czarnogórski zasięgnął również informacyi o obecnym stanie królewicza. Wczoraj wieczorem przybył profesor Chwostek.

Konstantynopol. —Mianowanie greckiego ambasadora w Konstantynopolu Gripparisa greckim ministrem spraw zagranicznych zostało przyjęte z uznaniem i złagodziło wrażenie, wywołane mianowaniem Wenizelosa, które prawdopodobnie nie spotka się z oporem Turcyi.

Rio-de Janeiro. — Gazety odnoszą się z uznaniem do mianowania ambasadorem brazylijskim w Petersburgu Pecanha, brata byłego prezydenta republiki. W sferach finansowych panuje przekonanie, że nowy ambasador wpłynie na rozwój bezpośrednich stosunków handlowych między Brazylią a Rosyą.

Berlin. — „Deutsche Tages-Zeitung“ sądzi, iż nie należy uważać przyjazdu Jego Cesarskiej Mości do Poczdamu za nowy zwrot w polityce zagranicznej Rosyi. Trzeba jednakże zaznaczyć, że spotkanie Monarchów, które zainicyowane zostało na tle stosunków rodzinnych, posiada również znaczenie polityczne. Gazeta wyraża przekonanie, iż w chwili obecnej w kierowniczych sferach Rosyi istnieje dążność do skierowania polityki rosyjskiej na drogę, najbardziej odpowiadającą interesom tego państwa. Niemcy, powitałyby z uznaniem przejście polityki rosyjskiej na tradycyjną i wypróbowaną drogę.

Lizbona. — Zastrzelił się dyrektor mennicy, którego proszono o złożenie sprawozdania.

Saint Luis. — Biorący udział w wyścigach balon niemiecki „Hamburg“ o godz. 11 w nocy spadł z wysokości 18,000 łokci do jeziora. Jeden z aeronautów złamał sobie rękę, pozatem nikt nie ucierpiał.

Londyn.—W Leichmauz za pomocą nowego sposobu wydobywają radyum z kornwallijskiej i uranowej rudy. Produkcya miesięczna radyum wynosi pół grama. W ciągu dwu miesięcy wydobyto taką ilość radyum, jaką przedtem wydobywano zagranicą w ciągu dwu lat.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie z owsem stałe. Pszenica girka—98 kop., żyto—63 kop., owies targowy—39 kop., folwarczny—46 kop.

Rybińsk.—Żyto w nat. 115/117 zol. — 6 rb. 15— 6 rb. 20 kop.; owies zwyczajny nadwołżański — 3 rb. 20 — 3 rb. 25 kop., kamski 3 rb. 10 — 3 rb. 15 kop., kasza breczana 10 rb. 20 kop. — 10 rb. 30 kop., groch pastewny 7 rb. 10 — 7 rb. 25 kop., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop., kamska 7 rb. — 7 rb. 10 kop., pszenna I gat. 10 rb. 25 kop.—10 rb. 75 kop., siemię lniane 21 rb.

Samara. — Pszenica rosyjska 78 — 95 kop., żyto 63 kop.

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115/118 zol. 61 — 62 kop., owies włościański w nat. 75/77 zol. 43 — 45 kop., mąka żytnia 6 rb. 40 kop., groch 62— 65 kop.

Odesa. — Usposobienie stałe. Pszenica ulka — 1 rb. 01 kop., żyto 69 kop., owies zwyczajny 75 kop., jęczmień pastewny 59 kop., kukurydza 63 kop.

Symbirsk. — Żyto suche targowe w nat. 120/121 zol. 60 — 62 kop., mąka żytnia 70 — 71 kop.

Moskwa. — Pszenica rosyjska w nat. 128/130 zol. 1 rb. 02 — 1 rb. 10 kop.; żyto w nat. 120/122 zol. 71 — 75 kop.; mąka żytnia 88 — 89 kop., owies młynkowany w nat. 93/95 zol. 55 — 59 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 75 kop.

Rewel. — Pszenica rosyjska 1 rb. 03 kop. — 1 rb. 08 kop., żyto 80 — 81 kop., owies zwyczajny 59 — 61 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 7 października 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94^3/_4$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91
5% pożyczk. prem. 1864 r.	480
5% „ „ 1866 r.	$380^1/_2$
5% obl. prem. Szlach. Banku	330
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	535
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	525
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	436
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	$142^1/_2$
„ Brańsk. Fab. Szyn	129
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$262^1/_2$
„ Putiłowsk	152
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	246
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	740
„ Ros. Tow. kopalni złota	$87^1/_2$
„ Kol. fabr. maszyn	$238^1/_2$
„ M. K. Wor. kol.	506
„ „Hartman“	240
5% pożyczka 1905 r.	—
5% „ 1906 r.	$103^5/_8$
5% świadectwa włościańskie	99
5% pożyczka 1908 r.	$104^2/$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne ale stałe; z papierami dywidendowymi ospałe; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 7-go października 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	216.475
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	94.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.80
	Dyskonto prywatne	$4^3/_8$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.90
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.50
	Cena najwyższa	268.50
	4% renta państwowa 1894 r.	94.70
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	101.52
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.50
	Dyskonto prywatne.	$2^{14}/_{16}$%
	Usposobienie małoczynne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100^1/_8$
	Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^3/_8$
	$4^1/_2$% „ „ 1909 r.	—

Ze sportu.

Ofiary lotnictwa.

Pomimo niespodziewanie szybkich postępów lotnictwa, aeroplan jest jeszcze niedoskonałem narzędziem, wymagającem zasadniczych ulepszeń. Już teraz aeroplany posiadają olbrzymią wartość dla celów wojennych, ale, jak słusznie zauważył Bleriot, wiele tu jeszcze zależy od zalet lotnika, od jego nieustannej czujności i zręczności, a wreszcie i od doskonałości delikatnego motoru.

W ciągu dwu lat tylko, odkąd maszyny cięższe od powietrza wyszły z epoki prób kilku ludzi i unoszą się nad nami, jak ptaki, ten epokowy wynalazek pochłonął już życie kilkunastu ludzi, mianowicie zginęli: W r. 1908: 15-go września—24-letni porucznik Selfridge, jako pasażer aeroplanu Orville'a Wrighta, w Stanach Zjednoczonych, w forcie Meyer; 18 września—Seldfrige. W r. 1909: d. 7-go września—26-letni inżynier Lefebre, w Juvissy pod Paryżem, na aparacie Wrighta; 22-go września, w Boulogne-sur-mer—kapitan Ferber, na Voisinie; 6-go listopada w Nicei—hiszpan Fernandez, na aparacie własnego systemu. W r. 1910: 4-go stycznia, w Bordeaux — 34-letni Delagrange, na Bleriocie; 2-go kwietnia, w San-Sebastian — 43-letni Le Blon, na Bleriocie; 13-go maja, w Lyon-Hanvette—Michelin, na Farmanie; 2-go czerwca—Josely; 18-go czerwca—niemiec Robl, w Szczechelin, na jednopłaszczyznowcu «Antoinette»; 3-go lipca, w Rheims—Wachler (alzatczyk-francuz), na «Antoinette»; 10-go lipca—Daniel Kinet, belgijczyk, w Gondawie, na aparacie Farmana; 12-go lipca, w Bournemouth (Anglia)—Rolls, na aparacie Wrighta; 17-go lipca, w Statford—Boyle, anglik, na jednopłaszczyznowcu «Ais»; 3-go sierpnia, w Brukseli—Mikołaj Kinet, belgijczyk, na Farmanie; 4-go sierpnia—Walden, amerykanin, w Mincola (Long Island), na aparacie Wrighta; 20-go sierpnia—porucznik Vivaldi di Pesqua, włoch, pod Rzymem, na Farmanie; 27-go sierpnia—holender van Maasdyck, w Arnheim; 24-go września—Chavez, podczas lotu ponad Alpami spadł w Domodossola i 27-go tegoż miesiąca zmarł w szpitalu.

A ileż było upadków, w których lotnicy ponosili mniej lub więcej ciężkie rany, potłuczenia; iluż cudem tylko uszło śmierci, jak np. Latham.

Lotnictwo ma już swoją krótką, ale straszną, prawie bohaterską dla przyszłej ludzkości historyę. Na tej krwawej drodze, którą idą tylko ludzie bezgranicznie śmiali, Francya poniosła największe ofiary i osiągnęła najwięcej. Ona też najdalej patrzy w przyszłość.

NADESŁANE.

Ofiary na budowę kościoła w Żmierzynce: Wyjęto ze skarbonek: Nr. 334 p. Dombrowskiego rb. 6, Nr. 424 — Matuszewskiego rb. 5 kop. 25, Nr. 411 — Krubko rb. 11 kop. 77, Nr. 89—Aleksandrowicz rb. 15 kop. 35, Nr. 408 — ks. Tarnogórskiego rb. 13 kop. 45, Nr. 99—Krukowskiego rb. 15, Nr. 419—Lipkowskiego rb. 4 kop. 33, Nr. 96 — Glińskiego rb. 5, Nr. 153 — Sobańskiej rb. 13 kop. 40, Nr. 142—Koźmińskiej rb. 2 kop. 37, Nr. 369—Martynowskiego rb. 7 kop. 31, Nr. 272A—Lipińskiego rb. 18 kop. 73, Nr. 50—Szlagowskiego rb. 4 kop. 67, Nr. 198 — Wasilewskiego rb. 5 kop. 66, Nr. 164—Targońskiej rb. 4 kop. 58, Nr. 151—Sobańskiej Br. rb. 10 kop. 73, Nr. 160 — Morgulec rb. 6 kop. 46, Nr. 249 — Bernatowicz rb. 7 kop. 86, Nr. 256 — S. Koźmińskiego rb. 6 kop. 75, Nr. 137 — Swirskiej rb. 9 kop. 80, Nr. 31 — Rychlickiego rb. 23 kop. 90, Nr. 381—S. Kotowskiego rb. 8 kop. 37, Nr. 273 —Ziółkowskiego rb. 2 kop. 37, Nr. 14b—Bieńkiewicza rb. 14, Nr. 328 — Sieniawskiego rb. 1 kop. 55, Nr. 346 — Szczegelskiego rb. 3 kop. 67, Nr. 382 — Żółcińskiego rb. 2 kop. 37, Nr. 185—Kowalskiego rb. 4 kop. 38, Nr. 266—Stempowskiego rb. 10 kop. 30, Nr. 233—A. Łuczaka rb. 5 kop. 53, Nr. 149—Klinowskiej rb. 2 kop. 59, Nr. 260—K. Kwaśnieckiego rb. 1 kop. 89, Nr. 56 — Lintyńskiego rb. 3 kop. 64, Nr. 80 — Rychlickiego rb. 7 kop. 89, Nr. 19 — Koneczko rb. 8 kop. 25, Nr. 5A — Klawe rb. 11 kop. 11, Nr. 847 — Jodko rb. 6 kop. 25, Nr. 186 — hr. Potockiej rb. 12 kop. 56, Nr. 3A — Wł. Sadkowskiego rb. 363 kop. 15.

Ofiarowano pp.: Michałowski rb. 3, bar. Korf rb. 3, M. Dombrowska kop. 20, Kwiatkowski rb. 1, Jeżowski rb. 1, Zajączkowski kop. 50, Giżycki kop. 50, Sadowski rb. 1, Maliszewski rb. 1, Paszkiewicz kop. 30, Łopuszański kop. 50, Niepokulczycki kop. 50, Siekacki rb. 1, Dybowski kop. 50, Ostrowski rb. 1, Kinwo kop. 50, Paszkiewicz kop. 30, Zarówny rb. 1, Sadowski rb. 1, Gołembiowski kop. 50, Giżycki rb. 1, Olszewski kop. 50, Szczepkowski kop. 50, Makarewicz kop. 50, Łopuszański kop. 50, Mojsiejew kop. 50, Szczepkowski kop. 50, Żurakowski rb. 1, Tysowski rb. 1, Zajączkowski kop. 50, Słupski kop. 25, Kowalkiewicz rb. 1, Baszen rb. 1, Maliszewski rb. 1, Ilnicki kop. 25, Kowalkiewicz rb. 1, Frołow kop. 30, Szczepkowski rb. 1, Siekacki rb. 1, Gołembiowski kop. 50, Ratyński kop. 50, Tokarczuk kop. 30, Makarewicz kop. 50, Dybowski kop. 50, Ostrowski kop. 50, Olszewski kop. 50, Ławczenko rb. 1, Szczepkowski rb. 5, Madej rb. 1, Ilnicki kop. 25, Żurakowski rb. 1, Kowalkiewicz rb. 1, Maliszewski rb. 1, Giżycki rb. 1, Tysowski kop. 50, Słupski kop. 25, Charkow kop. 75, Wejsman i Chimler rb. 1, Czetwerykow rb. 1, N. N. kop. 30, ks. Szuman rb. 1, Nowakowski rb. 1, Łotuszyński rb. 1, Nejman kop. 50, Wiwik rb. 2, Winarski rb. 1, Teliczek rb. 5, A. Sz. rb. 1, Żelski rb. 1, Siedlecki rb. 3, Mańkowski rb. 5, N. N. kop. 20, Żebrowski rb. 2, Jaworski rb. 1, P. Michałowska rb. 1, Zubik kop. 50, Zuliński rb. 1, Przeszetnelski rb. 3, K. Tynowski kop. 50, Lipiński rb. 14 kop. 77, Zacharski rb. 1, Hadzewicz rb. 2, Humiński rb. 2, Szpigelman kop. 50, Noskolski rb. 1, Piekarewicz rb. 2, M. Wojucka kop. 50, Wojucki rb. 1, Łodziński rb. 2, Grabowski rb. 2, Dobrowolski rb. 3, Ankudowicz rb. 1, Hołowko rb. 1, Żółciński rb. 5, Sadkowski rb. 10, Ostaszewski rb. 2, Brossman rb. 5, Kryński rb. 1, Dombrowski rb. 3, Markowski rb. 4, Łochwicki rb. 5, Łuczak An. rb. 10, Sucharzewski rb. 3, Bieńkiewicz rb. 12, Domanowski rb. 10.

Wyjęto ze skarbonki braiłowskiego kościoła rb. 9 kop. 21.

Wyjęto ze skarbonki kaplicy żmierzynieckiej rb 86 kop. 55.

Z poprzedniemi zebrano razem rb. 27,592 k. 02.

Wł. Sadkowski.

1)

W bratnim kraju.

(Kartki z podróży.)

Poznanie własnego kraju stało się od niedawna hasłem tych, którzy wypoczynek umysłu połączyć pragną z chwytaniem wrażeń szlachetniejszych, którym nie wystarczają kąpiele i kuchnia dyetetyczna, którzy szukają ukrzepienia nie tylko fizycznego i czegoś oprócz bezmyślnej rozrywki. Przyjmując z uznaniem wszystko, co się czyni w tym kierunku, chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę społeczeństwa naszego na kraj pobratymczy, a tak piękny, sympatyczny i ciekawy pod każdym względem, że poznanie go jest dla nas nietylko przyjemnością, ale i obowiązkiem poniekąd. Mówimy tu o Dalmacyi, którą nietylko poznawać ale i kolonizować powinniśmy, nie dając się i tu, nad tem słowiańskiem morzem uprzedzić niemcom, którzy coraz bardziej starają się wyzyskać piękności uroczego wybrzeża Adryatyku. Pod względem duchowym i ekonomicznym moglibyśmy my nawet dużo zrobić dla Dalmacyi; pod względem klimatycznym, estetycznym i leczniczym wiele zyskać dla siebie. W lecie, co prawda, Dalmacya jest za gorąca: w Abbazyi chyba, która jeszcze Dalmacyą nie jest i raczej kosmopolityczne cechy nosi, letnie wczasy znaleść można, lub w północnych zakątkach okolicy Rjeki (Fiume), Cirkwenicy i t. p., ale jesienią (już od września), zimą i wczesną wiosną rozkoszować się możemy w tym południowym klimacie, oddychać balsamicznem przymorskiem powietrzem, zanurzać się w ciepło-modrej fali Adryatyku, lub wstępować na zielone, cudne, południowe roślinności i winnicami oplecione góry.

Piękny jest półwysep krymski, powabną strojna Riviera włoska czy francuska, ale piękniejsza, stokroć bardziej urocza Dalmacya, ów kraj słowiański, prastary, który wchłonął w siebie przeróżną kulturę, bo i starogreckich kolonii (np. Epidaurus, dziś Raguza Wecchia) i starorzymską, bizantyńską, wenecką ze średniowiecza i muzułmańską, a ponad wszystko rozwinął typ i mowę słowiańską, piękną i szlachetną postawę bratniego nam szczepu zahartowanego długoletniemi wojnami, podmuchem wiatrów morskich, kołysanego szumem fali, opalonego górską wichurą. Dziwnie sympatyczny jest ten serb czy kroat (chorwat), o rysach szlachetnych, bujnym wąsie, wyniosłej a dumnej postawie, niedbały o zysk i zarobek, a taki przyjacielski, gościnny, choć ubogi. Strojny i zbrojny często, stąpa jak król po tych wzgórzach i połoninach ojców krwią przesiąkłych, a kobiety ich i dziewczęta zgrabne, smukłe, niby dawne greckie czy włoskie dziewoje, zarzuciwszy na głowę ciężar, lub ustawiwszy dzban z wodą czy winem, idą jak do tańca. Wzorzyste szyte lub ciemne krótkie serdaki haftowane, przejrzyste fartuchy, białe na głowie osłony, złociste filigranowe naszyjniki i szpile misternie rzezane nadają im pozór wykwintny i malowniczy. A to niebo cudowne, te fale mieniące się barw tysiącem, te wyspy, jak drogie kamienie porozrzucane ze swą szmaragdową zielenią lub ostrymi szczyty, tuż naprzeciw wybrzeża, od którego je przed wiekami jakieś nieznane nam kataklizmy poodrywać musiały. Palmy, oliwki, migdałowce, rododendrony, agawy wspaniałe, pinie, winnice, kaktusy, ośnieżone w dali szczyty Velebitu czy Alp Dynarskich, ruiny zamków, mury warowne, cudnie rzeźbione tumy i katedry średniowiecza, szare jakby w skale wykute domeczki w górach, a wszystko osnute opalowemi mgłami, jakąś cudna, promieniami złocistemi słońca przeplataną, nadpowietrzną pajęczyną wieków osłonięte krainy. Mimowoli oplata nas czar przeszłości, piękna, bohaterskich podań i baśn; pieści ucho ta mowa bratnia, a tak czerstwa, mocna, gromka i łagodna na przemiany, i żyjemy jak w bajce, bo ten świat niepodobny do żadnej ze znanych nam w zachodniej lub nawet wschodniej Europie okolic. „Do Dalmacyi miły bracie! Czary tam czekają na cię"!"...

Nie dość jednak w poetycznych uniesieniach sławić uroki Dalmacyi. Chcąc trwalszych i żywszych zdobyć dla niej gości, należałoby udzielić i praktycznych wskazówek. Jako pamiątkę mojej tam podróży, starałam się ułożyć polski „Przewodnik po Dalmacyi", który we Lwowie (Połoniecki: księg. polsk.) ma ujrzeć światło dzienne (1908 r.), mnóstwo jednak byłoby co powiedzenia, co się w książeczce tej pomieścić nie da. Nadmieniwszy pokrótce, że różne są sposoby dostania się do Dalmacyi, radziłabym drogę przez Budapeszt lub Wiedeń do Fiume, po słowiańsku Rjeki, czyli Swanto-Wit nad Rjeką starożytne, dawniej jeszcze „Tersatica" (zniszczona za Karola Wielkiego w 8-mym w. ery Chr.). Miasto piękne z wybornym portem, ładnymi hotelami, gdzie wygody wszelkie i dobre jedzenie znaleść można, teatrem i śliczną okolicą, oraz eleganckimi magazynami towarów galanteryjnych, bławatnych i t. p. — leży o godzinę drogi statkiem (a można i wybrzeżem) od słynnej Abbazyi. Lowrana, Ika, Woloska i t. p. wszystko rozsypane na wybrzeżu, ku Istryi, malownicze miejscowości, gdzie się mniej lub więcej wygodnie pomieścić można. Zewsząd cudne widoki na góry, morza, wyspy okoliczne. Cudną jest także, między innemi, wycieczka z Rjeki na górę do Tersato, pieszo lub powozem przez bulwary, skąd prześliczny widok obok starożytnego zamku (Frangipanich) i pamiątkowego kościołka opleconego legendami dawnemi.

W Fiume są rozliczne Towarzystwa żeglugi, a najgłośniejsze: Lloyd austryacki i sympatyczna Ungaro Kroata, dostarczająca wszelkich ułatwień podróżnym. Stąd też najlepiej puścić się statkiem wzdłuż wybrzeży Adryatyku, zatrzymując się jaknajczęściej dla zwiedzenia ślicznych i ciekawych po drodze miejscowości, lub czyniąc wycieczki na wyspy pełne także pamiątek historycznych, roślinności bujnej, winnic i zakładów klimatycznych lub kuracyjnych (jak: Lussin-piccolo i grande, Brazza, Arbe i t. p.) Na wybrzeżu po Buccari, Porto Re, Cirkwenicy, przychodzi Zengg (Sinii) niezdrowe z powodu ostrych przeciągów, niegdyś gniazdo korsarzy i „Uskoków" (znanych nam z powieści Jeża). Na uwagę zasługuje Zara (Zadar) polityczna stolica kraju, chociaż zaledwie około 15.000 mieszkańców liczy. Niegdyś kolonia starorzymska, jako „Jadera", w 13-ym wieku oblegana i zniszczona przez Dożę Dandolo, przechodziła rozmaite koleje i dopiero w roku 1868 przestała być twierdzą; odtąd rozkwita i upiększa się ciągle, ma nawet światło elektryczne, jak większość miast w Dalmacyi i wspaniałe posiada zabytki. Oglądałam je pobieżnie, gdy statek mój raniutko w Zarze się zatrzymał, i odrazu wbiegłszy na „Piazya delle Erbe", zachwycałam się zgromadzonym z powodu niedzieli ludem w malowniczych strojach. Sprzedawano warzywa i owoce na targu, a jednocześnie już odbywała się msza ranna w „Duomo", wspaniałej trzynawowej romańskiej bazylice z licznemi rzeźbami. Wpadłam także na plac „dei Signori" obejrzałam „Buovo d'Antona", starą pięciokątną wieżycę i olbrzymią cysternę „cinque Pozzi." Przebiegłam jeszcze „Ogród publiczny" skąd widok na miasto i port; zawadziłam o „Via del Armamento" i wracając na „Riva nouva" zdołałam uchwycić buteleczkę słynnego „Maraschino" zadarskiego, na który potem z zazdrością patrzyli mniej przedsiębiorczy odemnie towarzysze żeglugi. Naturalnie przyrzekłam sobie kiedyś dokładnie poznać Zadar i okolicę, a tymczasem, przesuwając się między rojem mniejszych i większych wysp (jak Pasman, Incoronata, Mortar i t. p.) oczekiwałam ukazania się wspaniałej, na szarej skale sterczącej warowni Sebenico, Szibenik, gdzie się na dłużej zatrzymać chciałam, śledząc z Przewodnikiem i mapką przybrzeżne wzgórza, wysepki i starożytne zamki San Nicolo i inne. Jakoż około południa znalazłszy z trudnością tragarza—ludzie tu bowiem nie kwapią się z ofiarowaniem swych usług — spieszyłam z tłomoczkiem moim (drugi wprost do Dubrownika wyprawiłam) do hotelu „Krka", tak nazwanego od wodospadu słynnego w okolicy. Ten właśnie wodospad zwiedzić pragnęłam, i nie dowierzając pogodzie nadmorskiej, natychmiast szukać zaczęłam wspólnika do najęcia powozu, którym w parę godzin do wodospadów dostać się można. W pół godziny już zaznajomiwszy się z jakąś berlińską, raczej pokraczną, ale mądrą i wielce oszczędną profesorową, małżonką bakteryologa ze stolicy państwa „bojaźni bożej" (a może „miłości ludzkiej",) siedziałam w powozie, który miał nas dowieść do wodospadów Krki.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.



Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostow nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 w. [illegible]

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz. przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.